Ner 289. Kraków 20 Grudnia — Czwartek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„	„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Maryackim w handlu nasion p. *Neumana* pod L. 361.— W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 grudnia.

Odpowiedź J. C. K. Ap. Mości na adres Sejmu galicyjskiego, którą zamieściliśmy wczoraj w naszym dzienniku, jest pod dwoma względami aktem wielkiej wagi: raz z powodu swojej formy czyli języka; drugi raz swojej osnowy, to jest myśli tam wyrażonych.

Odpowiedź ta tchnie życzliwością cechującą uczucie, które ją dyktowało, a oznajmia zaufanie jako wypływ wzajemności interesów między Koroną i państwem z jednej, a krajem z drugiej strony. Cesarz Jmć wypowiada, że związek Galicyi z domem panującym i z monarchią austryacką zapewnia krajowi materyalne i moralne dobro jego i daje rękojmię swobodnego jego rozwoju; nawzajem zaś J. C. K. Mość widzi w zachowaniu kraju podczas ostatniej nieszczęśliwej wojny zadatek wierności i przywiązania, a domaga się takowych w pomoc dziełu rozwiązania wielkich zadań urządzenia na przyszłość monarchii. N. Pan pewnym jest, że Galicya przyniesie w tem dziele Koronie i rządowi poparcie, do którego Sejm objawił gotowość zarówno w adresie swoim jako i w całem swojem postępowaniu. Ta więc obustronna wzajemność przyczyniania się Rządu do swobodnego rozwoju moralnych i materyalnych interesów kraju, a znowu pomocy kraju w dziele reorganizacyi monarchii przez Koronę i rząd przedsiębranem, zdaje się być odtąd rzeczywistą podstawą stosunku między monarchią a krajem. A jest też podstawa ta jedynie polityczną, jest moralną, bo leży w wspólności interesów, nie zaś w fakcie, który niegdyś orzekł o losie Galicyi bez jej udziału.

Uznanie tej moralnej podstawy nie tylko w niczem nie uwłacza powadze tronu i majestatowi Korony, lecz owszem użycza im jeszcze sankcyi czerpanej z pojęć nowoczesnych, a przeto pierwsze umacnia ostatniemi i godzi z sobą sprzeczne zapatrywania się na źródło władzy i zwierzchności, nie dziw, że w kraju naszym sprowadzające nieraz rozstrój między uczuciem a obowiązkiem.

Jeśli tę myśl wyciągamy z przemówienia cesarskiego, to dla tego, że stanowi ona w oczach naszych zadatek zapatrywania się rządu na stanowisko Galicyi w monarchii. N. Pan powiedział, iż Galicya nie tylko wiernością i przywiązaniem, których złożyła dowody, nabyła prawa do udziału i wpływu na przyszłe losy monarchii, lecz zarówno swojem stanowiskiem politycznem prawo to posiada, a stanowisko to wskazanem było w adresie sejmowym, i na nie zawsze Galicya w swoich stosunkach do monarchii powoływać się winna tem śmielej, że jest ono odpowiedzią cesarską stwierdzone i sankcyonowane. Na tym adresie i na tej odpowiedzi może kraj opierać swoje żądania, aby go państwo wspierało w jego materyalnych i moralnych interesach, aby mu dawało rękojmię swobodnego ich rozwoju, tak jak nawzajem Galicya daje państwu część swoich sił i swój udział w jego celach i potrzebach, w jego interesach.

Odpowiedź cesarska wskazała tę wzajemność, i że tak powiemy, obustronną powinność. Dla tego odpowiedź ta ma dla nas znaczenie i doniosłość paktu między Koroną a krajem, a formą swoją przychylną i serdeczną jest jakby odezwą do narodu, jakby manifestem zwiastującym przyszłość.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 grudnia.

✝ Wiadomość o zamknięciu Sejmu przed Nowym Rokiem, którą przyniósł wczoraj telegram donoszący o łaskawem przyjęciu naszej deputacyi, rzuciła popłoch w kółka sejmowe. Przerażeni krótkością wyznaczonego terminu, ujrzeli posłowie znów prace komisyj nawpół zmarnowane, bo ani połowa przygotowanych i wykończających się materyałów nie zdoła się zmieścić w tak krótki przeciąg czasu i nawet być objętą porządkiem dziennym, choćby na to, aby je przekazać dla następnej sesyi.

Wielkie dzieło sprawy edukacyjnej, reforma ustawy wyborczej, sprawozdanie o czynnościach Wydziału krajowego przejrzane przez osobną Komisyą, to sprawy stojące w pierwszym rzędzie; sprawa propinacyjna i sprawa parcelowania idą zaraz za nimi. Każda z tych spraw wymagałaby przynajmniej trzech posiedzeń, a nie ma podobno do rozporządzenia siedmiu dni.

Czas to jak powietrze, jest warunkiem życia i jest własnością ogólną, odmówić czasu do pomocy, to tyle co zaprzeczyć powietrza do oddechu. Niezaprzeczenie zbytnia przeciągłość obrad nie jest korzystną i pośpiech jest poniekąd warunkiem energicznego działania; gdyby się oglądać na nieograniczoność czasu, toby się zawsze mniej zrobiło, niżli mając przed sobą bliski termin przynaglający pracę. Nie chcę wchodzić w rozbiór pytania: czy Sejm za mało dotychczas zrobił, czy mógł więcej rzeczy przeprowadzić, więcej przygotować? Jeźli pod tym względem jakiś należy mu się zarzut, to wiele przypisać należy nie opieszałości tych co pracują, ale, jak zawsze składowi Sejmu, ale warunkom naszej Izby. Doliczywszy do tego niezwykłe zadanie, jakie sobie zakreśla ten Sejm, zauważywszy nadto, że tu nie chodzi o popchnięcie dalej urządzonego organizmu, o nakręcenie wykończonego zegara z dobrym wewnętrznym mechanizmem, ale, że tutaj trzeba ten zegar spajać i urządzać, łączyć i budować ten organizm przez tyle wpływów rozstrojony i dziś jeszcze całkiem rozbity, natedy pojąć łatwo dla czego, więcej u nas czasu wymaga zebranie Sejmu.

Żadna prowincya nie znachodzi się w podobnem położeniu, jak nasza; a jeźli Węgrzy mogą upierać się na stanowisku wyczekiwania i przetrzymywania, myśmy powinni sobie postawić jedno tylko godło: „Korzystać z chwili.“ Godło to przy tak zmieniających się co chwila stosunkach, tem dla nas powinno być ważniejszem, że go chcemy użyć jedynie w celu zagojenia wewnętrznych ran kraju, a zatem pośrednio do wzmocnienia państwa.

Pomawiają nas dzienniki centralistyczne o brak zamiłowania konstytucyonalizmu i brak dążeń do wolności. Zarzut ten wyda się każdemu gorzką ironią, ktokolwiek spojrzy w historyą naszą; instynkta te, które nas zawsze wiodły za wolnością i do form zbyt konstytucyjnych, i dzisiaj, chociaż nie w tej co dawniej formie, wcale nas nie opuściły. Co więcej, konstytucyonalizm prowincyonalny stał się dla nas jedyną podstawą, jedynem polem działania, jedynym organem potrzeb i opinii kraju. Nie groźną zaiste dla nikogo jest ta praca ustawodawcza naszego Sejmu; z tego jedynie koła wyszły dotąd słowa poparcia i oddania się dzisiejszemu rządowi, wobec tak groźnej konstelacyi wewnątrz i zewnątrz państwa niepocieszającym jest objawem zamknięcie sejmu galicyjskiego, w chwili, kiedy jeszcze nie mógł do niczego przystąpić.

Z zamknięciem Sejmu przerywa się znów ta organiczna praca, wstrzymuje się poniekąd całe dzieło reorganizacyi, milknie się organ wyrażający opinię kraju, upada samo z siebie to godło postawione dla kraju: „Korzystajmy z chwili.“

Od ostatniego bowiem zebrania Sejmu aż do nowego zwołania wie każdy z doświadczenia, że w toku spraw krajowych nic się nie przeobraziło. Nominacya Namiestnika - rodaka była jedynym faktem, który dał niezaprzeczenie wielką porękę życzliwych usposobień ministeryum dla kraju, ale któremu dla uzupełnienia potrzeba ciała ustawodawczego, potrzeba wspierającego i wskazującego kierunek Sejmu.

Nie należę do tych, co w przesadnem pojęciu autonomicznych instytucyj chcieliby we wszystkiem rząd zastąpić, ustanawiać organa wykonawcze i administracyjne w miejsce rządowych. Owszem mając porękę w imieniu Namiestnika z łona kraju wziętego, Galicya chętnieby zostawiła wszystkie gałęzie administracyjne i wykonawcze w rękach rządu, nie zapoznając, jakie właściwie jest przeznaczenie jego; ale zostawiając to szerokie pole władzy, która zmienia swój system, potrzeba koniecznie dać sposobność Sejmowi pewnej kierowniczej inicyatywy i kontrolującej działalności. I rząd i sejm na autonomicznem powinien stać polu, i jeden i drugi powinniśmy uważać za nasze; ale tylko w obopólnem rozwoju one się uzupełniać mogą, mogą zjednoczyć się w kierunku.

Nie znając powodów i nie przesądzając, dla czego to przedłużenie nie było Sejmowi udzielonem, — zataić trudno, że nader przykre wywiera wrażenie. Potrzeby wewnętrzne domagają się gwałtownie dłuższej sesyi, położenie całe prowincyi, jakem to wskazał, wymaga jej, i jeźli znów na rok cały zawieszonem będzie to dzieło zaledwie rozpoczęte, jakżeż osłabnąć musi ufność w jego wykończenie.

Lecz powiedzieć wypada szczerze, iż nie tylko ufność dla rozpoczętego dzieła się zmniejszy, ale wzrosną niepokoje i obawy. Wobec groźnych konstelacyj wewnątrz i zewnątrz państwa, w czasach kiedy wielkie przeobrażenia dopełniają się w mgnieniu oka, — niedozwolenie, aby Sejm mógł załatwić te sprawy, które ma przed sobą, rodzi obawę, że one już wcale nie będą przeprowadzone. Korzystać z chwili, powtarzamy; cóż kiedy tej chwili nawet nie ma. W jakich warunkach doczekamy się przyszłej kadencyi, — czy się jej doczekamy?...

Słów tych nikt nie poczyta za wyrazy pesymizmu, skoro przypomni sobie, jakie obawy wyrażają organa centralistyczne i jakie wzbudzają agitacye w swoich dążeniach.

Kraj nasz, który nie zaprzeczy słów wyrażonych w adresie, nie odstąpi też od postawionego w nim programatu — bo to pewna, że dla Galicyi nie ma innej drogi tylko autonomia albo bezwładność. Systemat przeciwny, gdyby niedaj Boże powrócił do władzy, nie zepchnąłby nas ze stanowiska uległości, ale by nas nie miał za sobą.

„Korzystać z chwili“ — za każdem słowem pcha się pod pióro. Jeśli obawy są płonne, to tem dalej zajdziemy im wcześniej działalność naszą rozwiniemy; jeźli obawy podobne mają podstawę, to tem gwałtowniej należy nam zrozumieć znaczenie tych słów.

Nie można dosyć powtarzać, że kwestya edukacyjna to najgwałtowniejsza sprawa; sprawy społeczne potrzebują uregulowania, ale pośpiech w ich załatwieniu byłby niebezpiecznem. Mając przed sobą pięć projektów do sprawy propinacyjnej, z tym odmętem pojęć i niepokojem opinii niepodobna przystępować do załatwienia na prędce tak ważnej sprawy, sprawy własności. Kwestya edukacyjna potrzebuje tylko inicyatywy; opinie tu więcej zjednoczone, potrzeby widoczne, przedmiot należycie opracowany. Byłoby więc zdaje się więcej niż rażącem, aby w ciągu dwóch letnich sesyj nie znalazło się dosyć czasu dla poruszenia sprawy wychowania publicznego.

Z nad **Bugu** 15 grudnia.

(J.) W kwestyi wywłaszczenia właścicieli wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku trunków przez Sejm krajowy, powinni obywatele ziemscy, wykonawcy tegoż prawa, spieszyć się z wyjaśnieniem swojej opinii, a to tem bardziej, gdy pp. posłowie gorąco do tej sprawy się zabrali, a według naszego zapatrywania się, niekoniecznie praktycznie, i nie według naszego życzenia, a co najważniejsza, z wątpliwym pożytkiem dla kraju.

Właśnie chcieliśmy obywatele naszego powiatu do Wydziału podanie w tym względzie napisać, kiedy w *Czasie* z d. 13 grudnia b. r. w Nrze 283 artykuł się pojawił, na którego uwagę obywateli ziemskich mocno zwracamy:

„Z Sandeckiego 9 grudnia br. pod lit. P. Z...“ konkludujący: „W razie potrzeby mógłbym każden z tych trzech projektów wykupu propinacyi w szczegółach wypracować, nie chcąc atoli czytających oschłemi numerami trudzić, na tem mój list kończę.“

Otóż upraszamy tego szanownego Pana z Sandeckiego P. Z., aby raczył swoje dużo dobrego obiecujące projekta wypracować, i jak za najstósowniejsze uzna, spiesznie do wiedzy publiczności i Sejmu podać.

Nie wątpię, że kwestyą tę tak ważną, p. P. Z. potrafi rozwiązać tak dla pożytku teraźniejszych właścicieli, jako też i dla kraju; a właściciele, tj. wykonawcy tegoż prawa, powinni na ten czas pośpieszyć z wyjaśnieniem swych zdań.

Na projekta podane do tych czas przez pp. posłów w Sejmie, mało kto się zgodzi.

z **Rzeszowskiego** 12 grudnia.

(K. K.) Nad projektem Wydziału krajowego o wykupnie prawa propinacyi, w dziennikach krajowych ogłoszonym, pozwalam sobie niektóre uwagi poczynić. Projekt Wydziału, jakoteż, inne biorą za podstawę wykupu dochód podług fasyj dla wymierzenia podatku dochodowego podawanych. Wprawdzie jest podstawa już gotowa; lecz czy w każdym wypadku słuszna jedyna, wątpię. Moje twierdzenie, iż nie koniecznie słuszna i jedyna, następującemi faktami i okolicznościami będę się starał udowodnić.

Twierdzę zatem, że prócz fasyj podawanych, ilość także mieszkańców do obrębu propinacyjnego należących powinna być uwzględnioną. I tak mamy miejscowości, które prócz kilku karczem po różnych granicach, innych gęstą osadą załudnionych terytoryów, nie wiele mają własnej ludności, a zatem bardzo szczupły dochód z niej osiągnąć powinny. Lecz wiemy, że gdzie tylko karczma lub szynk tam i czynsz dzierżawny z propinacyi pewny; takich miejscowości tylko parę nadmienię i to w obwodzie Tarnowskim a powiecie Mielec majętność „Jaślany“ obok Tuszowa, w obwodzie Rzeszowskim „Annopol“ obok miasteczka powiatowego Głogów, w obwodzie i powiecie Rzeszów wioska „Pogwizdów“ obok Medyni; tym podobnych miejscowości, co li z obcych obrębów propinacyjnych i mnogości, niestosownej do własnej ludności, karczem, zyski pobierają, jest wielka ilość. Mająż i przy wykupnie ci zyskiwać, którzy dotąd z sąsiednich obrębów propinacyjnych się tuczyli? A gdy wiemy, że co karczma, bodaj bez ścieżki, bodaj w lesie, to i czynsz czyli dochód czyni, czy z wyszynku, czy też z innych gałęzi przemysłu żydowskiego; więc sądzę, że nie będzie od rzeczy, gdy uwagę sejmu i na tę okoliczność zwrócę, by przy przyszłej komisyi dla oznaczenia wynagrodzenia i proporcya ludności do dochodu uwzględnioną była. Toż samo i położenie pojedynczych obrębów propinacyjnych takżeby przy czynności oznaczenia dochodu a zatem i kwoty wynagrodzenia jednego terytoryum, pogranicznie uprawnieni dla dania czy wyjaśnień, czy też zarzutów zawezwani być powinni.

W ostatnich trzech latach mogło się miejscami zdarzyć, że był nieurodzaj lub zniszczenie elementarne, co też na dochód szkodliwy wpływ wywarło, karczma ta lub owa mogła się spalić, lub też dawną zamknięto lub rozebrano a nową niezaraz postawiono, przez co i ubytek w dochodzie chwilowy.

W § 8mym projektu Wydziału jest powiedziano: po odtrąceniu podatku dochodowego „z dodatkami.“ Odtrącenie podatku dochodowego uważam za słuszne, ale dodatków? Wszak dodatki na jakiś czas są nałożone i niestałe, tak z czasem ustać musi wojenny i indemnizacyjny a wywłaszczony właściciel propinacyi już nigdy więcej ani z podniesienia dochodu ani w odsetkach nie otrzyma i musi się tem kontentować, co mu przyznać zechcą, gdyż mu nie służy prawo rekursu ani zażalenia. Podobne interesa robią się dobrowolną ugodą ale nie wywłaszczając kogo przymusowo prawie.

Część literacko - artystyczna.

Olim

powieść Fryderyka hr. Skarbka

(u Behra w Berlinie 1866).

Nowsza literatura powieściowa tak przesyciła sobą, a właściwie tak usposobiła podejrzliwie co do treści swej kłamliwej, opowiadanej zwykle jak w paroxyzmie maligny — że tym, co ocierają się o rzeczywistość najeżoną kolcami a parzącą jak pokrzywa (a kogóż ona nie kłuje i nie parzy?) nie chce się szukać znajomości z bohatyrami i bohaterkami, których głowy i serca pełne trocin polityczno - socyalno - humanitarno - artystycznych. Gadają oni wiele, marzą jeszcze więcej, a nad temi wszystkiemi bredniami, nie panuje zdrowy rozsądek, ani sumienne słowo dyrektora tego teatru maryonetek. Mają to być skromne niby zwierciadła swojego czasu; jakby spaczona powierzchnia lepiej to oddawała, na co wprost, bez odbicia się, patrzymy? lub żeby w sztucznem ugrupowaniu więcej było charakterystyki niż w fizionomii nieugrupowanego społeczeństwa, które się przed naszemi oczami przesuwa? Może to dostarczyć materyału dla późniejszych pokoleń; obecne jednak nie wiele zbuduje. A lubo romans w pewnym względzie możnaby nazwać domem przytułku dla excentryków wszelkiego rodzaju, jednakowoż trzeźwy czytelnik zawsze czuje się nieco upokorzonym w towarzystwie oszołomionych lub półgłówków. Szczypta soli, nie już attyckiej, lecz naszej, prostej wielickiej, wystarczyłaby nieraz do przywrócenia równowagi. Dla tego też czytelnik z głębszym smakiem, i zdrowym sądem nie wiele znalazł pożywnego pokarmu w nowszych powieściach naszpikowanych pretensyonalną frazeologią zaczerpniętą najwięcej ze Słowackiego i Krasińskiego co jeszcze nie robi, żeby w nich był rzeczywisty element poetyczny, który od zapomnienia ocala nawet chybione płody imaginacyi. Od kilku też lat zubożał ten rodzaj; jeden tylko *Rzym za Nerona* Kraszewskiego trzyma się na pewnej wysokości, a choć nie na tle narodowem osnuty, jednakże pod względem wyobraźni i uczuć wspólnych wszystkim ludziom, porywa interesem, i głębszą prawdą świeci. Otóż, jak wyżej się rzekło, podejrzliwe usposobienie panujące do dzisiejszej romansowej Muzy, gdy ujrzy stos nowych książek, zwykle stroni od bliższego poznania się z temi nowościami, jeżeli znane w literaturze imię nie stoi na czele, co dzisiaj trafia się nader rzadko. Jedni zamilkli, drudzy pokładli się w grobie.

Było więc dla mnie w pewnym względzie niespodzianką, gdy przerzucając taki stos nowości napadłem na powieść z podpisem Fryderyka Skarbka, niedawno zmarłego ekonomisty, powieścio i komedyo-pisarza. Tytuł jej łaciński: *Olim*, ostrzegał że to coś będzie z przeszłości, która była jego młodością, a więc wspomnienie rzeczywistości upryzmowanem poezyą oddalenia. W każdym razie wolę to, niż majaki chorej wyobraźni chcącej w nas wmówić, że patrzy w świat i w serce świata. Dodać do tego potrzeba i osobistą wdzięczność dla autora przez pamięć miłych wrażeń doznanych za młodu, gdym czytał pierwsze jego powieści: Tarłę, Ruszczyca, pana Starostę, które będąc zapowiednią romansu historycznego à la Walter-Scott daleko lepiej pojmowały jego zadanie, niż te na zabój nudne extrakty z kronik dopełniane ciężkiemi sentymentami i oklepanym morałem, które u nas na schwał pisali młodzi i starzy, nabawiając niemałym wstrętem do historyi. Łokietki, Szamotulscy, Sreniawici, Hermany, Nałęcze i Pojaty, wszystko to pomarło, bo nigdy nie żyło, kiedy do skarbkowych Tarłów i Ruszczyców zawsze z przyjemnością powrócić można. Umysł tego pisarza wielostronnie wykształcony, przy niezwykłym darze obserwacyi, sprawia, że z czytania jego dzieł nawet lżejszego rodzaju odnosi się korzyść, jaką się odnosi w obcowaniu z człowiekiem światłym i świat znającym. Tylko taki dać może coś, u którego wytrawiły się i dojrzały pojęcia; z niewytrawnych głów leje się tylko pianka wyobraźni, a myśl wałęsa się jak pokutująca dusza; mimotego ileż tam kolosalnej pewności siebie, ile zarozumienia! Co do tego, przychodzi mi na myśl angielski romansista Robert Matturin pisarza niepospolitego talentu, który w wyznaniach swoich mógłby służyć za wzór otwartości charakteru i wyższego sposobu myślenia, tak niezbędnego w piszącym. On to mówiąc o swoich pierwszych romansach, które mu zrobiły imię, lecz mimo tego niebawem poszły w niepamięć, tak się wyraża: Kiedy dziś myślę o tych moich utworach, nie dziwi mię, dla czego spotkał je los nie bardzo świetny; przekonywam się bowiem że nie tylko nie obudzają żywego zajęcia, lecz jeszcze grzeszą brakiem prawdopodobieństwa i rzeczywistości. Wszystkie tam charaktery, sytuacye i sam język są jedynie płodem wyobraźni. Lecz wtenczas nie znając i nie rozumiejąc świata, jakżeż go mogłem malować?“

Pokazuje się że to nielada warunek, kiedy nawet taki jenialny pisarz jak Mathurin przyznaje się publicznie do fałszywych malowideł, z powodu nieznajomości świata, której z oczytania się, i przy najbogatszym funduszu imaginacyi, nabyć nie można. Książka niczem nie jest tylko przewodnikiem w drodze życia, kluczem do jego tajemnic, atoli nieuwalnia od praktyki. Na co oczy patrzały, czego się w zetknięciu z ludźmi doznało i co przeszło przez serce, co samodzielną wyrobiliśmy myślą — to tylko jest nieodebraną własnością autora chcącego świat malować i ludzi. Jeżeli bujna fantazya tworczego jeniuszu zaczynała niekiedy zawód swój potężnemi błyskawicami i gromami pomysłów — było to natchnieniem poezyi — nie analizą społeczeństwa, nie modelowaniem podług natury fizionomii i charakterów, z podobieństwem ich rzeczywistem. Wszystkie też najsławniejsze romanse w literaturze powszechnej uznane za takowe, bywały dziełem ludzi dojrzałych. Cerwantes pisał Don Kiszota doznawszy siła przygód i na wojnach i w niewoli algierskiej; *Le Sage* dwadzieścia lat pracował nad Gil-Blasem; Walter-Skott późno wziął się do romansów wpierw spróbowawszy sił w poezyi — jeden Goethe za młodu napisał Wertera i potem sam oddziaływał trzeźwą parodyą przeciw jego wpływowi.

Większej też ufności nabrałem do ostatniej powieści Skarbka, miarkując sobie, że człowiek, który na różne koleje kraju patrzał, wiele umiał i wiele myślał, niepodobna, żeby w utworze swoim błąkał się po zużytych sytuacyach i wypłowiałych charakterach.

Oczekiwanie nie zawiodło mię.

Olim Skarbkowe dostarcza wiele rysów wziętych żywcem z natury, a co więcej, w osobach wprowadzonych do powieści spotyka się nie excentryków, nie maryonetki, za które autor gada, ale takich ludzi, jacy nieraz przesunęli się przed oczyma — spotyka się starych znajomych, należących do staroświeckich typów niespędzonych jeszcze z widowni przez nową generacyę, u której coraz bardziej zacierają się cechy dawniejszego towarzystwa, stojącego pod wieloma względami wyżej niż nowoczesne. Strona ta w powieści tej, wybitniej nacechowana, co autor zrobił nie bez intencyi, gdy w przedmowie powiada: „Idzie mi o wykazanie tego, co niegdyś było prawidłem w życiu domowem, co poczytywano za zaletę, a co za wadę, co się godziło, a co nie uchodziło, aby można porównać przeszłość z teraźniejszością i wyprowadzić ztąd wnioski, czy wszystko jest dzisiaj lepsze od tego co było? Czy możemy lekceważyć przodków naszych i szydzić z nich, albo czy też nie grzeszymy, gdy się wyrzekamy wszystkiego, co dawne i swojskie, a bałwochwalczo podziwiamy co nowe i cudzoziemskie?“

Te wyrazy określają dążność powieści, przedstawiającej obraz społeczeństwa polskiego z końca zeszłego, i początku bieżącego stulecia, obraz wierny, a więc pełen naturalności, bez upędzań się za oryginałami, które jakiś czas grasowały w powieściach z szlacheckiego życia w sposób tak rażący, że zdawało się, iż cały kraj składał się z samych opojów, burdów sejmikowych, prostodusznych głupców i zawołanych próżniaków. Zgoła społeczeństwo malowane w powieściach używających jakiś czas pewnej wziętości miało wyraz tak nieregularny, jak wszystko co się rządzi samą fantazyą, a tak niebudujący, jak każde nadużycie. Zdawało się autorom, że gdyby przedstawiali stan normalny społeczeństwa z jego obowiązkami domowemi, obyczajem, pobożnością, karnością, ugrzecznieniem dla płci pięknej, uszanowaniem powagi starszych — musieliby minąć się z barwą wieku upatrywaną tylko w excentrycznych i dziwacznych charakterach, rej wodzących na jarmarkach, odpustach, sejmikach, zajazdach, trybunałach i na sąsiedzkich fetach. Rozcierali więc najjaskrawsze kolory, nie zaś właściwy koloryt; szukali zakazanych fiizyonomij, a nie zważali na właściwą, regularną fizyonomię społeczeństwa. Prędko też przebrała się ta galerya oryginałów, a i publiczność powoli poznała się, że ją mistyfikowano.

Powieść Skarbka tem się szczególniej zaleca, że dając obraz prawdziwy i podobny, nie podnosi tylko stron jasnych, lecz i cienie narzuca tam, gdzie był cień rzeczywisty. Nie goni za nadzwyczajnością scen i sytuacyj, tylko takie przedstawia, jakie się w swoim czasie zdarzały, co robi je nieraz oryginalniejszemi od tych, jakie wynalezćby mogła wyobraźnia romansisty. Jednem słowem jest to rehabilitacya tego społeczeństwa, co mimo licznych niedostatków, miało w sobie dużo jeszcze czerstwości, jako stojące na mocnym gruncie narodowego obyczaju.

Lecz przejdźmy do przeglądu powieści, a natrafimy tam na rysy i odcienia tak głębokie i delikatne, że porównywując je z naszemi czasami, mogłyby się zdawać, że jeśli zrobiliśmy postęp w rozmaitych kierunkach tak wiedzy jak wygód, to o wiele cofnęliśmy się w stosunkach towarzyskich, które wyszły z karbów tylowiekowego organizmu.

(Dokończenie nastąpi.)

§ 11ty przeznacza 4% od wyznaczonego kapitału; dobry interes dla kraju — ale dla wywłaszczonych zupełna ruina; bo nie będzie miał ani propinacyi ani kapitału, ale 4%, i to od do połowy wartości obu tego kapitału, a gdy będzie 100 lub 200 ryńskich potrzebował, to zapłaci 20·24 a może i więcej odsetków....

Wiedeń 18 grudnia.

Deputacya Sejmu galicyjskiego z adresem miała posłuchanie u N. Pana w niedzielę. Marszałek sejmowy ks. Leon Sapieha, przewodniczący deputacyi, przemówił do J. C. Mości w języku francuskim wyłuszczając powód deputacyi, poczem hr. Alfred Potocki odczytał adres przełożony na język niemiecki, kładąc właściwy nacisk na te ustępy, które tego wymagały. J. C. Mość przyjąwszy adres z oznaką widocznego zadowolenia odpowiedział nań w słowach pełnych znaczenia, zapowiadających swobodny rozwój materyalnych i moralnych zasobów kraju i oczekujących od kraju współudziału w sprawie urządzenia monarchii, a zarazem uznał ten adres za wyraz uczuć ogółu kraju. Następnie przemówił po francusku do ks. Sapiehy oświadczając mu raz jeszcze swoje zadowolenie i podziękę Sejmowi, który zajmuje się sprawami, dobro nieustanne kraju mającemi na celu. Z hr. Alfredem Potockim mówił słów kilka, a potem zwrócił się do p. Skrzyńskiego pytając go po niemiecku o czynności Sejmu, lecz niebawem gdy się zwrócił po francusku ponownie do ks. Sapiehy, p. Skrzyński mówił dalej po francusku, tak iż rozmowa mięszaną była w obu tych językach. P. Kraińskiego pytał o czynności Wydziału krajowego, p. Grocholskiego o prace komisyj sejmowych, X. Ruczkę o stan kraju a mianowicie ludu wiejskiego, a również przemówił do p. Bielewicza o stosunkach jego okolic. Długo zaś rozmawiał z prezydentem miasta Krakowa Dietlem.

Delegaci odwiedzili również ministrów i niektórzy z nich długie mieli posłuchanie. Przyjęci wszędy z wielką uprzejmością, wynieśli z sobą przekonanie nietylko o najlepszych chęciach rządu dla Galicyi, ale również o szczerych zamiarach pomocy. Hr. Belcredi miał długą naradę z X. Ruczką w sprawie komisyi naukowéj, i oświadczył mu, jak mnie zapewniano, że w ramach ogólnych zasad edukacyjnych, zupełną Galicya znajdzie swobodę rozwoju instytucyj naukowych. Jedną z trudności napotka zapewne podniesienie szkoły technicznéj we Lwowie do wysokości Akademii nie tytułem, bo szkoła ta tytuł ten nosi, lecz organizacyą, a to zarówno z powodu kosztów jak i téj panującéj dziś myśli, iż akademie techniczne nieodpowiadają najpilniejszym potrzebom rozpowszechnienia wykształcenia technicznego i spopularyzowania nauk technicznych, o co rządowi przedewszystkiem chodzi. Co do wpływu konsystorzy na wychowanie publiczne, Minister stanu zastrzegł, aby wpływ ten zamykał się w granicach konkordatu, a nie ogarniał całego kierunku wychowania, na który musi być zostawiony wpływ tak rządowi, jak reprezentacyi krajowéj i gminom.

X. Ruczka odwiedził p. Ministra spraw zagranicznych w sprawie, którą się gorliwie od lat trzech zajmuje, to jest uwolnienia poddanych austryackich trzymanych w niewoli rosyjskiéj. Pod tym względem złożył X. Ruczka memoryał wyjaśniający obecny stan téj sprawy i prosił o gorliwe poparcie bar. Beusta. Ten przyrzekł to uczynić bezzwłocznie.

Inni członkowie deputacyi mieli również tak wspólne jak i szczegółowe posłuchania u Ministrów. Dowiaduję się również, że z organizacyą administracyjną kraju nastąpi równocześnie organizacya sądów, aby te zastosować do nowego podziału kraju; z dniem zaś 1 lutego ma wejść w wykonanie nowa procedura cywilna, dzieło wielkiéj wagi i doniosłości, a i wyście dzwonili w *Czasie* na to kazanie.

Dowiaduję się, że zaraz po zamknięciu Sejmów rozpisane będą nowe wybory na podstawie zmian zaprowadzić się mających w ustawie wyborczéj w Galicyi i Czechach. Z tych nowych Sejmów wybrane delegacye mają się zebrać dla ułożenia zasad konstytucyi odpowiedniéj do stosunku Węgier do monarchii. Zdaniem osób mających związki z Czechami, Sejm czeski uważałby te delegacye nie jako decydujące ciało, lecz jako Radę stanu, któréj uchwały byłyby względem Sejmów uważane jako opinie, a pragną oni, aby Sejmy ostatecznie orzekały pod względem konstytucyi.

Już po napisaniu tego listu, a przerabiać go niema czasu przed odejściem poczty, dowiaduję się z dobrego źródła o szczegółach w tym samym przedmiocie, które pozwólcie mi bez porządku dołączyć.

Wspomniałem, że na audyencyi tej deputacyi N. Pan długo z burmistrzem Krakowa rozmawiał. Cesarz pytał: „Czy pan już objąłeś urzędowanie, czy czynności Rady miejskiej są już w toku?“. Prezydent Dietl odpowiedział, że urząd już objął, a Rada miejska z wszelką gorliwością pełni obowiązki, jakich przyznana jej przez N. Pana autonomia po niej wymaga. „Cieszę się, powiedział Cesarz. Tak jest, nadałem Krakowowi wielką autonomię, jaką jeszcze żadne inne miasto z Galicyi cieszyć się nie może.“ Na uwagę Dra Dietla, że „wiele jest jeszcze praw miejskich, które potrzebować będą najwyższego uwzględnienia“, rzekł N. Pan: „Nie wątpię o tem; jeżeli taka potrzeba zajdzie, udaj się pan tylko do mnie.“

Prezydent Dietl z ministrem Belcredim traktował w przedmiocie majątku miasta Krakowa; rzecz poszła do Ministra skarbu. Przyznano miastu prawie wszystkie realności, których się domagało, z wyjątkiem jakiejś małej przez wojsko rekwirowanej budy. Przyznano także kapitały, ale tylko te, które jeszcze istnieją; a o tamte, mianowicie 60,000 złr. na budowę mostu podgórskiego użyte, potrzebne będą osobne rokowania. Sprawę o stacyę wołową ministerstwo odesłało do głównej inspekcyi kolei żelaznych dla zbadania stosunków miejscowych. Gorąco przemawiał Prezydent miasta waszego o zabezpieczenie i zreorganizowanie instytutu technicznego, i zapewniają mnie, że Minister dał słowo, iż ściśle w rzecz tę wejdzie.

Nareszcie przyłączę niektóre skazówki co do sytuacyi politycznej, a lubo ta nie jest wyjaśnioną, za pewne uważać można:

1) Że ani p. Beust ani p. Belcredi nie myślą o centralizacyi takiej, jaka była za p. Schmerlinga, na mocy ściślejszego Reichsratu;

2) Że ani p. Beust ani p. Belcredi nie mają zamiaru zwoływać Reichsratu na podstawie patentu lutowego, lecz raczej zwołać delegacye z wszystkich sejmów, wybierane nie *kuryami*; wszakże sposób wyboru i liczba delegatów nie jest bliżej oznaczoną;

3) Minister Beust wyraźnie oświadczył, że nie myśli o centralizacyi administracyjnej, że o ile pragnie decentralizacyi administracyjnej, o tyle żąda centralizacyi państwowej w sprawach wspólnych;

4) Tenże minister miał wyrzec, że Galicya nie może należeć do szczuplejszego Reichsratu, ale ma w jednej z trzech grup osobne zająć stanowisko. Grupa węgierska, niemiecka, to dwie; trzecia polska; czeska więc łączyłaby się z niemiecką. Tę myśl miał p. Beust powtórnie i bez ogródki deputacyi naszej objawić. Mówił dalej o wyborach *bezpośrednich*, gdyby sprawa węgierska nie dała się załatwić. Winienem dodać, że tu właśnie zachodzi różnica między zapatrywaniem się ministra Belcredego a Beusta: pierwszy bowiem dwóm tym ostatnim myślom jest, o ile wiem, zupełnie przeciwny.

5) Nareszcie minister Beust miał oświadczyć, że zbliżenie się Austryi do Francyi jest znaczne, że nigdy już takie odosobnienie Austryi, jakie było, powtórzyć się nie może.

Wiedeń 17 grudnia.

r. Sądząc z pozorów zdawałoby się, iż fakta w dniach ostatnich zaszłe zadają kłam moim doniesieniom o stanie kwestyi węgierskiej. Nie można się dziś w Wiedniu odezwać o prawdopodobieństwie kompromisu między Wiedniem a Pesztem nie chcąc się narazić na wyszydzenie przez polityków miejscowych, a nawet przez dziennikarstwo. Mowa wice-prezesa namiestnictwa hr. Zichego w izbie deputowanych, głosy dzienników węgierskich, a więcej jeszcze prywatne doniesienia z Pesztu dostarczają do głośnego artykułu *Wiener Abendpost* określającego miarę ustępstw dla Węgier, komentarza, który w istocie stoi wsprzeczności z wiadomościami przesłanemi wam przezemnie w liście z ostatniego czwartku. Mimo tego utrzymuję, że stan rzeczy w tej chwili trafnie był przezemnie w owym liście nakreślony.

Mówiąc o kwestyi węgierskiej nie należy ani na chwilę spuszczać z oka, iż od czasu wstąpienia p. Beusta do gabinetu ścierają się w nim nieustannie dwa przeciwne w tej kwestyi prądy: jeden zalecający konsekwentnie politykę wyczekiwania, drobne sztuczki i prowizoryum, drugi upatrujący w śpiesznem uchyleniu tego wszystkiego, co od lat 18 stanowi kwestyę węgierską poruszającą od czasu do czasu Europę a podkopujący w podwalinach Austryę, najgłówniejszy i niezbędny warónek wydobycia monarchii z niechybnego upadku. Starokonserwatywni zwolennicy zwłoki ulegają temu samemu obłędowi co i ich liberalni współziomkowie, którzy sprawy węgierskie traktują z lokalnego stanowiska węgierskiego i tym sposobem polityczną kwestyą egzystencyi państwa zniżają do poziomu kwestyi stronnictwa. Starokonserwatywni tak długo intrygować będą w Wiedniu, tak długo będą czynić zabiegi w salonach najwyższej arystokracyi tutejszej, dopokąd z pomocą maszynizmu administracyjnego złożonego prawie wyłącznie w ręce, starokonserwatystów wszystko na pozór nie pójdzie po ich myśli. W chwili, gdy szło o ułożenie reskryptu widzieliśmy, jak wpływ ministra spraw zagranicznych ustępował przed zabiegami konserwatystów. Przypomnijcie sobie co wówczas pisały dzienniki półurzędowe o zamierzonem powitaniu sejmu węgierskiego. Jako atoli wówczas te zabiegi starokonserwatystów ostatecznie nie odniosły zwycięstwa tak nie wątpliwie i tym razem się stanie, gdy idzie o ułożenie odpowiedzi na adres węgierski. Inny rezultat wtedyby tylko mógł nastąpić, gdyby stanowisko p. Beusta z gruntu zachwianem zostało. Minister spraw zagranicznych nie dla tego popiera żądania Węgrów, aby podzielał ich zapatrywanie się prawnee na stan sprawy i dualizm za korzystną formę ustroju państwowego uważał, lecz dla tego, że przedkłada jakikolwiek kompromis nad utrzymanie nadal prowizoryum. Pobudki polityki europejskiej wpływają na takie przekonania ministra. Pamięta on i pamiętają inni, iż gdy w d. 27 lutego b. r. w zamku królewskim w Budzie daną była odmowna odpowiedź na żądanie wypowiedziane w adresie węgierskim już w dniu 28 odbyła się w zamku królewskim w Berlinie ona sławna rada ministrów i jenerałów pruskich, uważana powszechnie za początek wojny z Austryą.

Paryż 15 grudnia.

Projekt reorganizacyi armii ogłoszony w *Monitorze* ułożony, jak twierdzą przez samego Cesarza, wywołał zdania sprzeczne. Bezwzględni demokraci nie pochwalają wyprowadzania wszystkich sił zbrojnych z pośrodków armii, nawet gwardyi narodowéj ruchoméj. Zalecają oni system Stanów Zjednoczonych, gdzie gwardya narodowa szeroko uorganizowana, tworzyła główną siłę kraju. Rojaliści nie życzą sobie tego i owszem przeczą, aby była potrzeba zbrojenia, aby Europa godziła na Francyą. Dzisiejszy *Constitutionnel* żartuje z tych zarzutów. Potrzeba zbrojenia Francyi jest widoczną a nawet krzyczącą! ale partya nie radaby dać Cesarzowi władzy jaką daje dowództwo nad 1,200,000 wojska. Projekt reorganizacyi armii będzie rozbierany przez Radę stanu na ogólnem zebraniu pod prezydencyą Cesarza.

Débaty zdziwiły się, że *Monitor* dał szumny opis balu w Petersburgu u barona Talleyranda. Rządowa *Patrie* nie wyraziła zdziwienia, ale, jak *Débaty*, przypomniała, że w chwili kiedy tańczono na balu, gubernator w Polsce konfiskował wsparcie przesyłane przez rodzinę synowi na Syberyi... a *Inwalid rosyjski*, mówiąc o powstaniu wyspy Kandyi, wyrzucał Francyi, iż r. 1863 posyłała ochotników do powstania polskiego. Nie przywięzują tu żadnego znaczenia do balu barona Talleyranda. Była to prosta formalność, wywołana przez ślub carewicza i bal ambasady angielskiéj. *Monitor* musiał o nim mówić z niejaką uroczystością, bo na nim był Car.

Bacząc na okropne okoliczności w jakich znajduje się katolicyzm w Rosyi, Papież nie uczyni nowéj alokucyi o Polsce, ale prześle dworom dokumenta wyjaśniające stan téj sprawy.

Wyjazd cesarzowéj do Rzymu jest zdecydowany. Nastąpi on koło 20 t. m. Cesarzowa przepędzi Boże Narodzenie w Rzymie i wróci tu na przyjęcie noworoczne. Cesarzowa znajdzie w Rzymie jen. Fleury: który w przekonaniu, że misya pana Tonnello się uda, ma tam wkrótce się udać. Wyszła broszura, przypisywana baronowi Ricasoli, pod tytułem „Rzym i Włochy, po wyjściu Francuzów“. Broszura ta grozi niepodległości Rzymu, ale tutejsze sfery rządowe nie przywięzują do niéj wagi. Baron Ricasoli, wystawiony jest w tem piśmie jako człowiek żelaznéj wytrwałości.

Flota francuska wyrusza już do Mexyku po wojsko, które wsiędzie na okręty w styczniu a wróci w marcu. Rząd francuski nie chciał się zobowiązać do przyśpieszenia ewakuacyi. Na flocie francuskiéj pod Mexykiem znajdował się syn księcia Montebello, byłego ambasadora w Petersburgu, ale musiał się podać do dymisyi za czyn niesubordynacyi. Ojciec jego skarży się z tego powodu w liście zamieszczonym w *Epoque*. We Francyi karność w wojsku jest wielka i nawet tak silny wpływ jak księcia Montebello i jego familii bywa bezskutecznym.

Dzienniki rządowe zajmują się zbrojeniem się Belgii i mianowaniem ministrem wojny adjutanta Leopolda II. Anglia ma uroszczenie zamienienia Belgii w czworobok podobny do czworoboku lombardzkiego. *Pays* pisze zawsze wiele, o Belgii, i to było powodem, że p. Granier de Cassaignac wszedł do rzeczonego dziennika zapewnie z wyższego polecenia. *Pays* utrzymuje, że Cesarz ma zamiar odbudować Europę bez wojny. Jest to dawna mrzonka, która po tem co się stało, zamienia się w prosty żart.

Ajent jenerała Prim znalazł w Saint Denis drukarza, który podjął się drukowania odezw przesyłanych do Hiszpanii. Policya francuska położyła temu koniec.

Cesarstwo wrócą do Tuileryów za dni trzy.

Syn pana Granier de Cassaignac napisał w *Pays* artykuł o wielkich bitwach francuskich. Lamartine żebrze pieniędzy, Wiktor Hugo je zdobywa, a Cousin, Michelet, i Sainte Beuve Arsen Houssaye itd. zagłębiają się w samych studyach nad kobietami. Pieniądz i lubieżność, oto dzisiejsze namiętności literatów francuskich. Przeciwieństwo przedstawia tylko Guizot.

Dziś odbyło się przeniesienie zwłok kardynała Richelieu w Sorbonie, zkąd wyrzucono je za pierwszéj rewolucyi. Był to obchód uroczysty, na którym X. Peyronet powiedział pochwałę wielkiego ministra.

Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem po zamknięciu III sesyi sejmowej.

(Ciąg dalszy.)

(Miejsca funduszowe w akademii Maryi Teresy i w zakładach wojskowych). Do c. k. akademii Maryi Teresy proponował Wydział krajowy kandydatów na opróżnione dwa miejsca, a do zakładów wojskowych na miejsc siedm.

Przy propozycyi zastosowaliśmy się do postanowienia §. 13. Instrukcyi do Wydziału krajowego, w moc którego Wydział krajowy przedstawić winien z pomiędzy ubiegających się na każde opróżnione miejsce z osobna trzech kandydatów tej władzy lub tej osobie, której z mocy dokumentu fundacyjnego lub stypendyjnego służy prawo nominacyi. Atoli przy nadaniu miejsc do zakładów wojskowych raczył Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem z 19 września 1866 nakazać, ażeby na przyszłość przedkładane były podania wszystkich ubiegających się kandydatów.

Wydział krajowy postanowił przeto zastosować się w przyszłości do tego Najwyższego rozkazu.

(*Fundacya Andrzeja Żalchockiego*). Stan majątku zarządzanego przez Wydział krajowy funduszu stypendyjnego Andrzeja Żalchockiego wynosił z końcem września 1866 oprócz kwoty 20,000 złr., zabezpieczonej na dobrach Iwanówka, w papierach publicznych . . . 39,604 złr. 77 ct.
gotówką . . . . . . 263 złr. 43 ct.

Od 1 października 1865 powiększył się stan tego majątku o 2110 złr. w. a.

Z tej fundacyi nadano w ubiegłym roku szkolnym miejsc dwa; na rok szkolny bieżący rozpisano konkurs na miejsc pięć.

(*Fundacya stypendyjna ś. p. Jana Zurakowskiego*). Stan majątku fundacyi Jana Żurakowskiego wynosił z końcem września 1866 w papierach publicznych 106,800 złr., gotówką 1,097 złr. 69 ct.; przeto stan stałego majątku tej fundacyi nie zmienił się.

W ubiegłym roku szkolnym nadał J. E. Agenor hr. Gołuchowski ośm stypendiów z tej fundacyi, w bieżącym roku rozpisano konkurs na pięć miejsc stypendyjnych.

(Fundusz stypendyjny imienia Agenora hr. Gołuchowskiego). Zostający pod zarządem Wydziału krajowago fundusz stypendyjny imienia Agenora hr. Gołuchowskiego wynosił z końcem września 1866 w papierach publicznych 18,039 złr. 14 ct. w. a., w gotówce 672 złr. 25¼ ct. w. a. W ubiegłym roku szkolnym nadał J. E. Agenor hr. Gołuchowski jedno stypendyum, a w obecnym roku z tej fundacyi rozpisano konkurs na dwa stypendya.

(Fundusz stypendyjny fundacyi J. E. Kajetana hr. Lewickiego). Stan majątku funduszu stypendyjnego J. E. Kajetana hr. Lewickiego wynosił z końcem września 1866 w papierach publicznych 17,450 złr. 55 ct. w. a. w gotówce 569 złr. 14½ ct. w. a. powiększył się więc stały fundusz w przeciągu roku o 450 złr. 55 ct. w. a.

W bieżącym roku szkolnym z tej fundacyi rozpisano konkurs na dwa stypendia.

(*Fundusz stanowy sierociński*). Stan majątku funduszu sierocińskiego wynosił z końcem września 1866 w papierach publicznych 19,530 złr., w dokumentach prywatnych 10,500 złr., w gotówce 857 złr. 22½ ct. w. a.; fundusz ten podniósl się więc w przeciągu roku o 120 złr. w. a.

Na funduszu tym umieściliśmy w roku bieżącym 4 sieroty, a to dwie w ogrodzie botanicznym, a dwie sieroty w zakładzie św. Antoniego we Lwowie. W sprawach umieszczenia sierót w jednym z zakładów krakowskich oczekujemy żądanych wyjaśnień.

(*Fundacya ks. Antoniego Popkiewicza*). Fundacya ks. Antoniego Popkiewicza otrzymała już zatwierdzenie c. k. namiestnictwa.

(*Fundacya ks. Szczęsnego Skibińskiego*). Ksiądz Szczęsny Skibiński, rzym. kat. proboszcz w Zarszynie, przeznaczył w celu uczczenia udzielonej przez Jego c. k. Apostolską Mość amnestyi z d. 19 listopada 1865 r. i na wieczną pamiątkę dnia imienin Najjaśniejszej cesarzowéj Elżbiety kapitał 10,000 złr, w obligach indemnizacyjnych jako fundusz na utworzenie po jego śmierci stypendyów dla ubogiej uczącej się młodzieży chłopskiej, pod nazwą: „Chłopskie stypendya fundacyi ks. Szczęsnego Skibińskiego, proboszcza Zarszyńskiego.“

Fundator złożył kapitał w kasie krajowej, zastrzegłszy sobie w dozywociu prowizyę od rzeczonego kapitału.

Akt fundacyjny otrzymał zatwierdzenie c. k. namiestnictwa. (L. W. 709 1866).

(Fundacya śp. Jana Towarnickiego). Ś. p. Jan Towarnicki, były doktor medycyny i c. k. fizyk obwodowy, przeznaczył w testamencie cały swój majątek ruchomy i nieruchomy, jaki pozostanie po potrąceniu legatów, wydatków i opłat, z pertraktacyą spadku połączonych, na własność „Ustanowienia stypendyjnego Jana Towarnickiego“. Ustanowienie to utworzyć się ma z majątku powyższego, a celem tegoż ustanowienia jest:

a) udzielanie stypendyów stałych;

b) udzielanie wsparć jednorazowych dla uczącej się ubogiej młodzieży, i

c) pomnażanie stypendyów stałych i poparcie innych celów dobroczynnych, a w szczególności naukowych.

Rozdawnictwo stypendyów, wsparć jednorazowych i załatwianie innych czynności, tudzież administracya z wyłączeniem gotówki i papierów, wartość pieniężną mających, służyć ma kuratoryi, złożonej z nadkuratora i dwóch kuratorów. Pierwszego nadkuratora i kuratorów zamianował testator w testamencie.

Nadzór i opiekę fundacyi poruczył fundator Wydziałowi krajowemu, z uchyleniem wpływu wszelkich innych władz.

Na wypadek, gdyby się z aktu fundacyjnego okazała jaka zawiłość lub przeciwieństwo, albo gdyby zachodziła potrzeba bliższych określeń, postanowił fundator, ażeby osobna komisya nieodwołanie postanowiła, w jaki sposób przeciwieństwo uchylone, zawiłość wyjaśniona, lub też rozporządzenia testamentu bliżej określone być mają.

Podług woli testatora komisya składać się ma z nadkuratora, jednego członka Wydziału krajowego i jednego prawnika wspólnie przez nich obranego.

Wydział krajowy przyjąwszy prawa i obowiązki, jakie fundator testamentem z 3. czerwca 1865 udzielił i nałożył na Wydział krajowy, przeświadczony o potrzebie złożenia dopiero co nadmienionej komisyi dla bliższego określenia postanowień testamentarnych, przystąpił do jej ukonstytuowania i zamianował z swej strony do jej składu deputata W. Pietruskiego. Zadaniem tejże komisyi będzie wypracowanie formalnego statutu na podstawie testamentu.

Pertraktacya spadkowa dotąd nie jest przeprowadzoną. Wydział krajowy nie jest zatem w stanie już teraz wykazać stanu majątku tej fundacyi; w celu spiesznego przeprowadzenia pertraktacyi spadkowej poczyniono stosowne kroki.

(Fundusz szkoły kucia koni we Lwowie). Fundusz na założenie szkoły kucia koni we Lwowie wzrósł przez fruktyfikacyę dochodów do końca września 1866 do kwoty 44,300 złr. w papierach publicznych i 78 złr. 36½ c. w. a. w gotówce.

C. k. Prezydium namiestnictwa zapytywało nas o zdanie co do zamiaru W. ministerstwa stanu uznania rzemiosła kucia koni jako zarobkowości wymagającej osobnej koncesyi w myśl § 16 Ustawy przemysłowej z r. 1859, i o zdanie co do wniosków c. k. wiedeńskiego instytutu weterynaryjnego względem warunków nadawania koncesyj. Wydział krajowy, dając swe zdanie nad udzielonym sobie projektem, oświadczył stanowczo przeciw uznaniu rzemiosła kucia koni, już teraz jako zarobkowości koncesyonowanej, ponieważ systematyczna nauka kucia koni dotąd w kraju naszym nie jest wprowadzoną, a gdy tylko egzaminowani kowale mogliby otrzymać koncesye i wykonywać to rzemiosło, niepodobna byłoby uzyskać takiej ilości kowali, jakiej kraj potrzebuje. Co do komisyj egzaminacyjnych, proponowanych przez instytut weterynaryi, uznaliśmy takowe na teraz za niemożebne, miałyby one bowiem egzaminować ludzi z takich przedmiotów, jakich ci nigdy się nie uczyli. Przy tem wyraziliśmy nasze zdanie, że dopiero wtenczas można będzie wziąć pod rozwagę kwestyę uznania rzemiosła kucia koni jako zarobkowość koncesyonowaną, gdy zamierzona szkoła kucia koni we Lwowie wejdzie w życie i wraz z oddziałem weterynaryi na uniwersytecie Jagiellońskim dostarczy krajowi teoretycznie i praktycznie wykształconych konowałów. (L. W. 2324/1866).

C. k. prezydyum namiestnictwa oznajmiło nam, iż c. k. rząd dostrzegłszy braku zdolnych i wykształconych weterynarzy w Galicyi, i uważając, że brak ten szczególnie w obwodach wschodnich kraju naszego, wystawionych na wprowadzenie zarazy na bydło z Rosyi, staje się powodem dotkliwych klęsk, polecił osobnej komisyi zbadanie środków, któremiby można pomnożyć liczbę weterynarzy w kraju. Komisya ta zaproponowała między innemi:

1) ustanowienie weterynarzy publicznych na koszt pojedynczych gmin lub funduszu krajowego,

2) utworzenie szkoły weterynaryi na rachunek funduszu krajowego, a zanim to nastąpićby mogło,

3) pomnożenie stypendyów z funduszu krajowego dla uczniów weterynaryi w wiedeńskiej szkole weterynaryi.

C. k. prezydyum namiestnictwa zapytało nas, czy Wydział krajowy nie byłby skłonnym do wniesienia tej sprawy do Wysokiego sejmu.

Na odezwę odnośną odpowiedzieliśmy, że gdy doświadczenie uczy, że zarazie na bydło w kraju nie zapobiega się tyle jej leczeniem, ile środkami prewencyjnemi, zapobiegającemi wprowadzeniu zarazy do kraju lub jej ograniczeniu na dotknięte nią terytoryum, Wydział krajowy musi przedewszystkiem zwrócić uwagę c. k. rządu na uchwałę Wys. sejmu z dnia 6 marca 1866 r. co do ścisłego przestrzegania przepisów o zarazie na bydło, przyczem oświadczył, iż nie jest przeciwnym krzewieniu nauki weterynaryi w kraju, atoli zbadawszy dokładnie potrzeby i środki kraju, jest tego zdania, że oddział weterynaryi na uniwersytecie Jagiellońskim i zamierzona szkoła kucia koni we Lwowie dostarczą z czasem krajowi dostatecznej ilości weterynarzy, do czego przyczynią się także stypendya udzielane z funduszu krajowego i innych fundacyj stypendyjnych, ktore młodzieży oddającej się naukom weterynaryi wcale nie wykluczają od uczestnictwa. Uważając te środki, jako na razie dostateczne i do materyalnych sił kraju zastósowane, oświadczył Wydział krajowy, iż ze względu na przeciążenie gmin, jakie się łączy z przyszłą organizacyą, i ze względu na obarczenie funduszu krajowego, nie mógłby w najbliższym czasie doradzać Wysokiemu sejmowi uwzględnienia wniosków proponowanych przez wyżej wspomnioną komisyę. (L. W. 3,388 1866).

(Dokończenie nastąpi.)

Gazeta Lwowska ogłasza następujące rozporządzenie w sprawie władz indemnizacyjnych:

Według dekretu wysokiego c. k. ministeryum stanu z d. 6 grudnia b. r. do l. 20,184 raczył N. Pan najwyższem rozporządzeniem z d. 28 listopada b. r. przyzwolić na połączenie istniejącej w Krakowie dla 5ciu zachodnich obwodów, komisyi krajowej do odkupu i uporządkowania ciężarów gruntowych, tudzież krakowskiej dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych, z istniejącą we Lwowie przy c. k. ministerstwie dla 12 wschodnich obwodów komisyą krajową dla spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych i Lwowska dyrekcyą funduszu indemnizacyjnego.

Mimo połączenia dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych we Lwowie, pozostają istniejące osobne fundusze indemnizacyjne dla okręgu administracyjnego Lwowskiego, dla okręgu administracyjnego krakowskiego i dla W. Ks. Krakowa niezmienne i nastąpi tylko ściągnięcie administracyi i kasowej manipulacyi tych trzech funduszów w głównej kasie krajowej we Lwowie.

Wypłata koponów i odsetek od obligacyi indemnizacyjnych obu krakowskich funduszów, równie jak przepisywanie i wydawanie tych obligacyj, nie mniej wypłata w gotówce, kwot wyrównawczych i kapitałów należących za obligacye wylosowane, nastąpić będzie mogło według żądania stron w Krakowie lub Lwowie.

Obwieszczając to najwyższe postanowienie podaje się zarazem do powszechnej wiadomości, iż połączenie krakowskiej c. k. komisyi krajowej dla spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych, i tamtejszej c. k. dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych z istniejącą przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie komisyą krajową dla spraw serwitutowych i dyrekcyą funduszu indemnizacyjnego, wchodzi w życie z d. 19 stycznia 1867 r.

Przeniesienie administracyi i kasowej manipulacyi obu krakowskich funduszów indemnizacyjnych do c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie, nastąpi zaś z d. 1 lutego 1867 r.

Z c. k. Prezydium Namiestnictwa.

Lwów d. 13 grudnia 1866 r.

Wiedeń 18 grudnia. Mimo naprężenia sytuacyi politycznej, w opinii i w dziennikach daje się już czuć stagnacya noworoczna. W kolumnach dzienników sprawozdania o sejmie węgierskim i sejmach krajów dziedzicznych, dzielić się muszą miejscem z opisami szczegółowemi wystaw noworocznych po księgarniach, sklepach i budach. Nawyknienia wielkiego miasta nie znoszą uszczerbku swych praw. Jedyna tylko zaciekłość centralów przeciw ministerstwu nie zna folgi ani feryj: najlepszy dowód, jak jest potężną.

Izba niższa sejmu **węgierskiego** zajęta dzisiaj sprawdzaniem wyborów; izba wyższa odebrawszy w poniedziałek adres izby deputowanych, dyskusyę nad nim naznaczyła na środę.

W poniedziałek także odbyło się pierwsze z porządku posiedzenie wielkiego wydziału do spraw wspólnych. Zajmowano się dopiero kwestyami przygotowawczemi do walnej dyskusyi. Stenografów i posłów przypuszczono do sali posiedzeń, natomiast zaś dziennikarzy wykluczyć postanowiono.

W poniedziałek rozpoczęła się dyskusya adresowa w sejmie **zagrzebskiem**. W dyskusyi ogólnej Mijanovits motywował projekt większości wydziału, Stojanowic i Bogovic projekta frakcyi węgierskiej, zalecające powstrzymanie obrad adresowych, aż do chwili orzeczenia sejmu węgierskiego w przedmiocie referatu komisyi regnikolarnej obradującej nad określeniem prawno-państwowego stosunku Trójkrólestwa do Węgier. Biskup Strossmajer w długiej częstemi oklaskami przerywanej mowie, występował za samodzielnem postępowaniem, tj. bez Węgier, w kwestyi prawno-państwowej i przeciw rządom kancelaryi nadwornej, której największą niedołężność zarzucał; wreszcie przemawiał za zniesieniem Pogranicza wojskowego, unią Dalmacyi i przywróceniem sankcyi pragmatycznej Trójkrólestwa z roku 1712.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się ponowne posiedzenie. Po głosie sprawozdawcy większości wydziału, projekt tejże zalecający samodzielne postępowanie w kwestyi prawno-państwowej i zerwanie układów z Węgrami, przyjętym został wielką większością za podstawę dyskusyi szczegółowej w dniu następnym rozpocząć się mającej. Uchwała ta izby przesądza zarazem o przyjęciu federalnego adresu większości wydziału. Unioniści, tj. żądający postępowania pospołu z Węgrami, przy głosowaniu przepadli z kretesem.

Sejm **górno-austryacki** z dwóch terminów zamknięcia posiedzeń wybrał wcześniejszy; zamkniętym zatem zostanie w sobotę. W bieżącym tygodniu zamkniętym również zostanie sejm **szląski**.

W sejmie **czeskim** na posiedzeniu poniedziałkowem po zdaniu sprawy z przyjęcia deputacyi adresowej u N. Pana przez marszałka, zdawano sprawę z wniosku Thuna, który jak wiadomo zalecał zawezwać rząd, aby w bieżącej jeszcze kadencyi przedłożył propozycyę względem reformy ustawy wyborczej. Ponieważ zaś dotychczasowa ustawa wyborcza sprzyja Niemcom, przeto w wydziale utworzyła się i mniejszość — z Niemców. Większość wnosiła, aby wystósować prośbę do N. Pana, iżby nakazał jak najrychlejsze wykonanie polecenia względem poddania pod roztrząśnienie zarzutów przeciw teraźniejszemu składowi reprezentacyi krajowej poczynionych w adresie sejmu z 20 marca i postawienia wniosków odnośnych, i to tak spiesznie, iżby sejm w bieżącej jeszcze kadencyi, mógł powziąść uchwałę nad propozycyą rządową.

Mniejszość zgadzając się na zaniesienie prośby do tronu o polecenie ministerstwu, aby co najrychlej zbadało ustawę wyborczą i rezultat zbadania sejmowi przedłożyło, nie domaga się wcale, aby to w bieżącej jeszcze kadencyi nastąpiło, pragnąc oczywiście, aby wybory do następnej sześcioletniej kadencyi odbyły się jeszcze na podstawie dotychczasowej ustawy wyborczej.

— Teraz dopiero ogłasza *Wiener Ztg*, iż w d. 8 b. m. N. Pan przyjmował bar. Werthera zamianowanego nadzwyczajnym posłem i ministrem pełnomocnym pruskim przy c. k. dworze i odebrał z rąk jego pisma uwierzytelniające.

— Korespondencya z Wiednia do jednego z dzienników czeskich przytacza następujący epizod zaszły przy podpisaniu traktatu austryacko-francuskiego. Zwyczajem jest powszechnie przyjętym, iż przy takich okazyach minister spraw zagranicznych występuje z mową. P. Beust nie sprzeniewierzył się temu zwyczajowi, ale dopełnił go w odmiennej formie niż poprzednicy. Minister począł od wykazania różnicy między traktatami pokoju a traktatami handlowemi. Traktaty pokoju, mówił,

zawierane bywają zawsze i wszędzie „na wieczne czasy“, mimo tego każda ze stron kontraktujących, już przy zawarciu traktatu ma to stałe i niezłomne postanowienie, aby tak długo tylko go zachowywać, dopókąd to będzie zgodne z jej interesem *). Traktaty handlowe zaś zwykle zawierane bywają na pewien ściśle określony przeciąg czasu z zastrzeżeniem prawa wypowiedzenia, ale trwają wiecznie i tworzą silny, nierozerwalny węzeł między narodami. Dobrym to znakiem, mówił dalej p. Beust przerzucając się znowu w dziedzinę polityki, że pierwszy traktat, który Austrya zawiera z Francyą, należy do tych, których wieczna trwałość nie tylko na papierze jest zapisaną; spodziewać się można, że za nim nastąpią i inne równie trwałe traktaty; minister jest przekonanym, że Francya od Austryi nigdy innego zmniejszenia nie będzie żądać, prócz — zmniejszenia taryfy celnej; a gdy Austrya swoje nawy wyśle do portu Francyi, znajdą w nich przyjacielskie przyjęcie i ochronę od rozbicia itd. itd.

— W miejsce zmarłego posła Dücka, Izba handlowa dolno-austryacka wybrała jednogłośnie reprezentantem swym w sejmie p. Wilhelma Lucam, jeneralnego sekretarza banku narodowego. P. Lucam używa opinii znakomitego finansisty, a w przekonaniach politycznych jest zagorzałym centralistą. Gdyby nim nie był, niebyłby zaszczycony wyborem Izby handlowej wiedeńskiej.

— O zajściach między fzm. Benedekiem a jen. Clam-Gallasem, najróżnorodniejsze krążą wieści. Zdaje się, iż do pojedynku nie przyszło. Niektórzy zasługę załagodzenia sporu przyznają księciu Lichtensteinowi, jenerałowi w armii, inni zaś, może słuszniej, Arcyksięciu Albrechtowi, który niespodziewanie odwiedził fzm. Benedeka w Gracu. Wszystkie jednak przeprosiny niedostateczną winny być dla fzm. Benedeka satysfakcyą, jeżeli twierdzenia o naczelnym wodzu zawarte w memoryale jen. Clama nie zostaną odwołane lub sprostowane. Scripta manent.

Królestwo Polskie.

Inwalid rosyjski donosi następnie o urządzeniu Komitetu do spraw Królestwa Polskiego: N. Pan wobec przedsięwziętych przekształceń w królestwie Polskiem, uznawszy za użyteczne, dla zachowania należytej konsekwencyi i jedności kierunku, tak w pracach prawodawczych co do tych przekształceń, jak i przy rozstrzyganiu ważniejszych spraw administracyjnych Królestwa, poddawać takowe poprzedniemu rozważeniu wyższej przy osobie J. C. Mości instytucyi, — ustanowił 25 lutego (8 marca) 1864 r., w tym celu „*Komitet do spraw Królestwa Polskiego*“. Do składu tego komitetu przeznaczył: prezesa komitetu ministrów, rzeczywistego radzcę tajnego księcia Gagarina, z tem, aby prezydował w Komitecie do spraw Królestwa Polskiego, kiedy N. Pan nie raczy zwoływać tego komitetu w swej obecności; członków rady państwa: sekretarza stanu rzeczywistego radzcę tajnego hr. Panina, jenerał-adjutanta Czewkina, sekretarza stanu rzeczywistego radzcę tajnego Wałujewa, jenerał-adjutanta Zielenyj i sekretarza stanu Milutina, który jest stałym członkiem Komitetu, jako główny naczelnik kancelaryi do spraw Królestwa Polskiego. Zarządzającym czynnościami Komitetu, jest sekretarz stanu Żukowski, pod którego zawiadywaniem znajduje się osobna do prowadzenia czynności komitetu kancelarya. Obecnie N. Pan rozkazał, żeby o ustanowieniu wspomnionego Komitetu do spraw Królestwa Polskiego zawiadomiony został Senat rządzący dla podania do wiadomości publicznej.

Przez imienny ukaz do rządzącego senatu z 1. grudnia, mistrz dworu, senator Nabokow, mianowany został sekretarzem stanu, z pozostawieniem w dotychczasowych obowiązkach i z poruczeniem mu, z powodu przedłużającej się choroby głównego naczelnika kancelaryi do spraw Królestwa, sekretarza stanu Milutina, czasowego rarządu tą kancelaryą.

Minister wojny, jenerał-adjutant Milutin, mianowany został członkiem komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 grudnia. Wczoraj wieczór przybył tu z powrotem z Wiednia jako członek deputacyi sejmowej Ks. Ruczka, dziś zaś przed południem powrócili z Wiednia ks. Sapieha, Dr. Dietl, hr. Alfred Potocki, pp. Kraiński, Ludwik Skrzyński, Grocholski i Bielewicz. Oprócz Dr. Dietla, który wieczór dziś miał jechać do Lwowa, wszyscy inni członkowie deputacyi odjechali tam przed południem.

Wczoraj o godzinie 1ej w południe Prezydent miasta Krakowa Dr. Dietl wręczył Ministrowi Stanu hr. Belcredemu dyplom obywatelstwa honorowego miasta Krakowa i przy tej sposobności rzekł: „W imieniu Rady miejskiej mam zaszczyt doręczyć Waszej Excelencyi dyplom honorowego obywatela miasta Krakowa. Proszę Waszej Excelencyi przyjąć go nie tylko jako dowód wysokiego poważania, ale także jako wyraz sympatyi, którą dla jego osoby wywołała zapowiedziana w patencie wrześniowym polityka.“

P. Minister odpowiedział: „Cieszy mię wielce ten dowód współczucia obywateli krakowskich. Proszę Pana złożyć im najszczersze moje podziękowanie i zapewnić ich, że ile odemnie będzie zależało, wspierać będę sprawy miasta, któremu upaść dać nie można.“

— Sekcya II Rady Miejskiéj spieszy z wykończeniem sprawdzenia budżetu miejskiego. Wczoraj wysłuchała sprawozdania radcy Szwarca i uchwaliła cyfry odnośnych tytułow wydatków.

— Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 15 b. m. Dr Rosner okazał chorego z osobliwą osutką i udzielił wiadomość o dokonanem na skórze tegoż badaniu mikroskopijnem; następnie Profesor Dr St. Janikowski odczytał niektóre ustępy z większéj pracy swojéj, mającéj napis: „Notatki do dziejów szpitalów i zakładów dobroczynnych w dawnéj Polsce.“

— Wczoraj 18go b. m. odbyło się posiedzenie Towarzystwa lekarskiego. Prezydujący Dr Kremer przedstawiwszy kandydatów na członków, odczytał tłómaczenie zajmującego artykułu lekarza francuskiego Dra Corbèle: o leczeniu zwężni cewko-moczowéj za pomocą przecięcia. W rozprawach, które się nad tym przedmiotem wywiązały, wzięli udział Drowie Rosner Ściborowski i Rydel, opisując podobne przypadki i zastanawiając się nad sposobami leczenia téj choroby.

Następnie po załatwieniu kilku czynności biórowych, bibliotekarz Dr Blumenstok odczytał projekt regulaminu dla biblioteki i czytelni oraz przedstawił wykaz czasopism lekarskich krajowych i zagranicznych, których Towarzystwo postanowiło zaprenumerować ośmnaście.

— Dział II Tytuł 7 § 19 tymczasowego Statutu gminnego dla miasta Krakowa brzmi: „Językiem urzędowym gminy jest język polski.“ Po rogach ulic rozlepione są zaproszenia polskie podpisane przez pierwszego Wiceprezydenta Rady miejskiéj względem zwykłego corocznego zastąpienia biletów noworocznych pewnym datkiem dla ubogich; a po cichych ustroniach sklepów, księgarń i t. d. rozesłano także ogłoszenia w języku niemieckim. Zapewne p. Wiceprezydent przez wstydliwość nie kazał niemieckich ogłoszeń rozlepić. Trzeba jednak mieć odwagę cywilną i nie wstydzić się tego co się robi. Mimo tego cichego rozesłania niemieckich ogłoszeń, § 19 Statutu naruszonym został.

— Dziś odbył się pogrzeb tutejszéj obywatelki Katarzyny z Guskich Bartlowéj, liczącéj lat 56, spokrewnionéj z wieloma domami obywatelskiemi Krakowa. Rodzina bowiem Bartlów liczy się do jednéj z najdawniejszych dotąd istniejących rodzin mieszczan krakowskich.

— Wysłużony nauczyciel języka francuskiego w gimnazyum Ś. Anny w Krakowie, a następnie w Uniwersytecie Jagiellońskim, Aubertin, umarł w Tarnowie jeszcze d. 13 listopada na cholerę w biednym stanie, zapomniany przez dawnych swoich przyjaciół. Pochowano go kosztem miasta.

— Piszą nam z Nowego Sącza:

W drugą niedzielę po Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi t. j. 16go grudnia, odezwał się w Nowym Sączu nowo tam dla miejscowéj fary odlany dzwon, wcale niemałych rozmiarów.

Od początku lata, bo zdaje mi się od maja, po dłuższych jeszcze zabiegach władz i muuicypalnéj i politycznéj w celu zebrania funduszów dość znacznych, bo przeszło trzech tysięcy guldenów na samo odlanie, zajmowali się majstrowie p. Serafin z Kałusza i p. G. (którego z żalem z całem nazwiskiem wymienić nie jestem w stanie) syn kolonisty domowego chowu z pobliskiéj kolonii Nowicy, którą zamieszkali tam Niemcy wyznania ewangielickiego, nie napotykając niechęci u współobywateli krajowców, przezwali z niejaką pychą „Landestreu.“ Niechby się tak wszystkie posiadłości obce chciały nazywać! Serafin jest to sobie poczciwy, lubo biegły i w innych językach, czysto i chętnie po polsku rozmawiający Rusin, bywalec w swoim kraju wśród swoich współobrzędowców od Poczajowa do Ungwaru i Munkacza, od Podhorec i Chełmu aż do Maciejowéj pod znaną Nawojową, gdzie to kąpielni goście dążąc do Krynicy, pierwszy szczególniejszéj budowy dom boży zwykli spostrzegać. Sławny autor „Pieśni o dzwonie“ przyglądając się lubo arcydługim przygotowaniom do téj w końcu krótkotrwałéj pracy odlewu, zmodyfikowałby może w niejednym względzie swoją balladę.

Nie zapuszczając się, na dowód takiego mimowolnego twierdzenia, w głębsze zestawienie odlewu, jaki się odbył w pierwszych dniach tego miesiąca w szopie na rogu ulicy Kościelnéj w Nowym Sączu, z allegoryą niemieckiego poety, ograniczam się na tem, iż stary dzwon, który jako rozbity a mimo tego, jak w kilku naszych pobliskich Krakowu miastach, nie zupełnie na zaletę miastu pełnił służbę, nakoniec w ułamkach wraz z jakimś dodatkiem posłużył za materyał do nowego dzwonu, nosił napis, że go odlewał ludwisarz Wajgilewicz z Lublina i jako datę rok 1670, co też z cyfrą roku teraźniejszego odlewu i z wyobrażeniem Śgo Michała jako patrona dzwonu tudzież Zbawiciela, umieszczono na nowym dzwonie. Nowy ten dzwon waży okładem 10 cetnarów. Przed zatoczeniem go przed dzwonnicę zdjęto jego fotografię i d. 14 b. m. wyciągnięto go w górę i tak zawieszono, że nazajutrz mógł być użytym do próby. Jakiś miejscowy wierszopis ogłosił na uczczenie tego zdarzenia wiersz stósowny.

— W przyszłym roku wychodzić ma w Warszawie 33 pism czasowych, jako to: Dziennik Warszawski i jego rosyjski imiennik, Gazeta policyjna, Gazeta Warszawska, Gazeta Polska, Kuryer Warszawski, Kuryer Codzienny, Kuryer Świąteczny, Gazeta lekarska, Gazeta handlowa, Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy, Biblioteka Warszawska, Pamiętnik lekarski, Pamiętnik naukowy, Ekonomista, Merkury, Przegląd techniczny, Przegląd katolicki, Zwiastun Ewangieliczny, Tygodnik Illustrowany, Przyjaciel dzieci, Wędrowiec, Opiekun domowy, Kłosy, Zorza, Tygodnik lekarski, Przegląd tygodniowy, Klinika, Izraelita, Bluszcz, Tygodnik mód i Kółko domowe. W Lublinie wychodzi Kuryer Lubelski, a w Łodzi Gazeta Łodzka po polsku i po niemiecku. W roku bieżącym upadło pięć czasopism, jako to: Kmiotek, Rodzina, Bazar, Gazeta teatralna i Goniec leśny.

— Telegraf doniósł był o wybuchu gazów w kopalniach węgla pod Barnsley w hrabstwie Yorkshire w Anglii d. 13 grudnia. O wypadku tym donoszą niejakie szczegóły. Mieszkańcy wsi Hoyle-Mill, zamieszkałéj prawie wyłącznie przez górników, usłyszeli huk, który wstrząsnął ziemią. W téj saméj chwili wybuchnął z jednego otworu kopalń słup dymu, a ponieważ około 400 ludzi dorosłych i chłopców pracowało w kopalni, przeto na widok tego dymu powstał okropny płacz. Kobiety i dzieci zbiegły się na miejsce, ale dym w tak gęstych kłębach wydobywał się, że ani sposób było przystąpić do otworu. Pewna liczba robotników, którzy byli na wierzchu, spuściła się innym szybem do kopalni i wydobyła na powietrze kilka trupów opalonych. Mówili oni, że w głębi przerwane są komunikacye. Robotnicy, których ciała wydobyto, zapewne znaleźli się zewnątrz zapadniętéj ściany węglanéj lub też wyrzuceni zostali explozyą w chwili gdy się waliła ściana. Zwolna jednak dym ustawał i można było wydobywać bądź ciała, bądź ciężko rannych i poparzonych. Do wieczora wydobyto 303 ciał, a inżynierowie utrzymywali, że wobec tak wielkiego nagromadzenia gazów i zamkniętego przewiewu, żaden z kopaczy pozostałych jeszcze na dnie kopalni nie mógł utrzymać się przy życiu. Później, gdy zdołano dostać się nieco daléj w kopalnię, znaleziono jeszcze 38 ciał. Kopalnia nie zajęła się płomieniem, jak to w podobnych przypadkach najczęściéj się zdarza.

— Dzień 18ty grudnia w ogóle pochmurny. Ciepło w cieniu doszło do + 1°.7 od — 1°.5. Wiatr południowo-zachodni. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 18 grudnia o godzinie 6téj rano 333‴,89; termometr zaś + 1°.0 Reaumura.

— We czwartek dnia 20go grudnia, Śgo Teofila męczennika.

TEATR. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy na korzyść p. Ekera dramat w 5 aktach ze śpiewami przez Fr. Soullié z muzyką Kwiecińskiego p. n. *Studenci paryscy*. Jeżeli jaki utwor sceniczny francuski odznacza się czysto miejscową barwą, to rzec można, że dramat wspomniony trzyma prym pod tym względem. Studenci paryscy, to świat inny, stojący na ostrym krańcu pierwiastku dobrego i złego, to światło i cień, w najjaskrawszym wydobyte kontraście. Jest to w całem znaczeniu panowanie serca, które bez hamulca wiedzie z jednej strony na jasne drogi najwznioślejszych cnót, z drugiej na manowce błędu i obyczajowego zepsucia. Ten sam student, który gotów bezmyślnie topić się w wyuzdanych roskoszach nęcących zmysły, poświęci zabawę własną, pomyślność, życie stawi na grę, aby otrzeć łzę bliźniemu. Autor wplótł w obraz malujący życie studenckie fotograficznie prawie zdjęte z natury, epizod dramatyczny *Nemezis* ścigającej rodziny za zbrodnię rodziców. Oto treść tego epizodu:

Jenerał francuski hr. Royer d' Orilly po klęsce zadanej przez Rosyan wielkiej armii napoleońskiej w r. 1812, dowodząc szczątkami wojska, obskoczony od przeważnej siły nieprzyjacielskiej, ratuje się ucieczką i szuka schronienia w domu ziomka swego bar. Mortaigne, posiadającego włość na pograniczu Polski. Sprzedajny baron naprowadza Moskali na gościa swego, który ujęty przez Moskali, śmiercią zostaje ukarany. Młody Royer poprzysiągłszy zemstę za ten czyn haniebny na zdrajcy lub jego rodzinie, spotyka w lat 15 później, wśród uniwersyteckich kolegów swoich, dręczonego jakąś wewnętrzną troską ubogiego młodzieńca imieniem Olivier, który siostrę jego Ludwikę wśród wodnej przejażdżki tonącą, ocala z nurtów rzeki i znika nie powiedziawszy nic więcej, prócz że jest studentem. Royer chcąc uświęcić ocalenie swej ukochonej siostry przez nieznanego zbawcę, wyprawia dla licznych towarzyszów i towarzyszek biesiadę w *chaumierze*, o czem dowiedziawszy się Ludwika, wyprzedza gości i przybywa tam, aby poznać pomiędzy studentami tego, któremu zawdzięcza życie. Poznaje ona w Olivierze tego, co ją wyratował. Olivier błaga ją, aby czyn ten zataiła przed światem, i nie starała się nigdy widzieć go i poznać, i wtedy Ludwika daje mu w upominku medalion, ostatnią spuściznę po umierającym swym ojcu, którą jej Olivier w chwili swej śmierci zwrócić przyrzeka. Podczas biesiady zjawia się Marya, córka pani d' Aiguille, ubogiej kobiety, dla której oddany rozkoszom lecz szlachetny Royer zebrał był poprzednio małą pomiędzy kolegami pieniężną składkę, widząc ją omdlewającą z głodu na ulicy. Marya, niemy świadek *orgii*, przypomniawszy sobie matkę walczącą z śmiercią głodową na strychu, zkąd ją nieubłagana właścicielka jutro ma wypędzić, rzuca się z rozpaczy w Sekwanę. Royer wydziera falom ofiarę i przynosi na rękach do sali godowej, gdzie ją pielęgnują litościwe buchantki, przybraną w piękną odzież, jaką jej ofiarowała Ludwika. Royer ujęty wdziękami Maryi ofiaruje jej swą miłość, a gdy Olivier nazywa go za to podłym, wyzywa go tenże na pojedynek. Marya przyrzeka mu się oddać... bez miłości, aby matkę od śmierci wybawić, lecz dowiedziawszy się kim jest i przyznawszy się mu kim jest sama, odrzuca jego ofiarę, a Royer wyklina w niej córkę Mortaigna. Wtedy spotyka ją Croche à la Mort leżącą na pół martwą na ulicy, lituje się biednej dziewczyny i dowiedziawszy się że jest jego córką, (był to bowiem bar. Mortaigne który przebrany za gałganiarza pokutował za swą zbrodnię,) odprowadza ją do domu matki, a swej żony, która po dokonaniu przezeń zbrodni bez wieści go opuściła i odtąd z córką żyła w najsroższej nędzy. Pani d' Aiguille, żona Mortaigna nieprzyjmuje nic od zdrajcy opłaconego znacznym majątkiem, gotową będąc raczej umrzeć z głodu, niż dotknąć złota takim nabytego okupem. Lecz postać rzeczy się zmienia. Royer dostrzegłszy w rękach kolegi swego Buchet medalion ojca swego, wręczony mu przez Oliviera przed pojedynkiem, aby go zwrócił Ludwice, domyśla się wszystkiego, spieszy do mieszkania pani Mortaigne, gdzie się zebrała cała rodzina i ofiaruje Olivierowi rękę swej siostry, a sam prosi o rękę Maryi. Tym sposobem zdjęte zostaje z rodziny anatema zemsty, której brzemię jedynie spada na zdrajcę, którego wszyscy się wyparli.

Dramat ten malujący zbyt odsłonięte fałdy obyczajów paryskich z domieszaniem wizykatoryi na uczucie, więcej przypada do smaku publiczności francuskiej niż naszej. Grze nieotwiera on także dość obszernych szranków, chyba tylko tam gdzie widzi się uczucie biorące górę nad prostą kopią maniery. Z grających odznaczali się p. Rapacki (Croche à la Mort) p. Ekerowa (p. Passager) p. Baranowska (Henryka) w wielu ustępach p. Benda (Royer d' Orilly) i p. Ładnowski syn (Olivier). Ostatni wraz z p. Bendową (Marya) otrzymywali okłaski.

Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

W sprawozdaniu teatralnem z dnia 18go grudnia 1866 mylnie wymieniony byłem między nowymi nabytkami dla opery polskiej w Krakowie. Zatrudnienie moje, jak poprzednio, tak i obecnie jest całkiem innego rodzaju; i tylko przez grzeczność dla kapelmistrza przyczyniłem się wraz z innymi miłośnikami do wystawienia opery narodowej. Mylne doniesienie o mojem zaangażowaniu naprowadziło znających mię na fałszywy domysł, jakobym zwątpił w powodzenie dotychczasowego mego zatrudnienia, i dla tego rzucił się na scenę, dla szukania tam szczęścia. Łatwo zrozumieć, że takie mniemanie nie wypada na moją korzyść. Z tego więc powodu upraszam Szanowną Redakcyę o rychłe umieszczenie niniejszego sprostowania na tem samem miejscu, na którem mylne doniesienie uczyniono. Przy tej sposobności miło mi jest, pisać się Szanownej Redakcyi uniżonym sługę

Zdzisław Sobolewski.

Kraków dnia 18go grudnia 1866.

W odpowiedzi na list powyższy nadmienić musimy, ze nie znamy ani niemamy obowiązku znać prywatnych stosunków osób występujących na scenie. Nazwisko p. Sobolewskiego figurowało zawsze na afiszu, ilekroć opera *Halka* była przedstawiona, bez żadnych zastrzeżeń, że jest amatorem. Niepowiedzieliśmy również, że jest stale zaangażowanym, a wyraz „nabytek“ nieprzesądza bynajmniej czasu, i może być równie chwilowym jak trwałym.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go grudnia.

HOTEL DREZDENSKI: Koziorowski z córką z Proszowic, Lipiński Rozenberg właściciel dóbr z Płazy, Leonard Serafiński notaryusz z Bochni.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd rzeszowski Franciszka hr Szirmay o wydaniu mu pozwu przez Benjamina Handelsmanna o zapłac. 150 zlr., ust. rozpr. 2 kwietnia, kur Dr Zbyszewski.

Liytacye: W d. 8 stycznia przedsiębiorstwo budowli wodnych pod Niepołomicami, cena wyw. 5172 zlr. 52 c.

Zawezwania: Urząd pow. w Brzostku Michała Rybę spadkobiercę Pawła Grzebieniowskiego zmarłego w d. 2 lutego 1860.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 15 grudnia. Powietrze suche i piękne. Czasami mieliśmy 3—4 stopni mrozu, od wczorajszego dnia mały śnieg.

W Anglii tranzakcye zbożowe nie były w tym tygodniu ożywione, pokup pozostał mały, a ceny niepewne pierwszych dni dopiero w końcu tygodnia nieco się ustaliły. Jednakże pomimo dość znacznego dowozu pszenicy krajowej, nowego zniżenia nie notowano, gdyż właściciele raczej swój towar na spichrze sypać woleli, aniżeli do nowych ustępstw się skłonić. Pszenica zagraniczna miała nieco łatwiejszy odbyt po cenach pełnych zeszłego tygodnia, a w niektórych sprzedażach w ostatnich dniach osiągano małe podwyższenie.

Jęczmień 1 szyling na kwarterze tańszy, tylko wyborowe gatunki utrzymały się bez zmiany. Owies o 6 pensów droższy.

We Francyi w początku tygodnia ceny pszenicy utrzymały się bez zmiany, lecz pokup był tak słaby, że w drugiej połowie, ziarno podrzędniejszych gatunków na wielu placach o 30 do 50 cent. na hektol. taniej sprzedawano. W Marsylii pomimo dość znacznego importu płacono ceny zeszłego tygodnia. W Nantes i Bordeaux targi spokojne. Żyto, jęczmień i owies miały dobry odbyt po niezmiennych cenach.

Na naszym placu mało chęci do kupna, ceny pszenicy były w ogólności dość słabe i chwiejące się lecz nie cofnęły się w tym tygodniu. W ostatnich dniach towar biały i jasno-szklisty, był znów nieco więcej żądany i małe podwyższenie w cenie osiągnął. Ziarno ciemne i szaro szkliste było zaniedbane, gatunki zaś średnie bez zmiany.

Żyto przy trudnej sprzedaży o 5 do $7\frac{1}{2}$ guld. na łaszcie było tańsze, i dopiero na ostatnich targach nieco się podniosło. Groch o 7 do 20 guld. tańszy.

W zeszłym tygodniu sprzedano pszenicy łasztów 1100, żyta 150, jęczmienia 80, owsa 10, grochu 80.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy biały	130 — 124 —	630—560
„ szklistej	134/5 — 129 —	640—600
„ pstrej	129/30 — 123 —	575—515
„ ordynarnej	122 — 117 —	510—490
żyta . . .	117 — 126 —	315—360
jęczmienia . .	— — —	264—336
owsa . . .	— — —	160—180
grochu . . .	— — —	350—400
wiki . . .	— — —	360—375
rzepiku i rzepiu	— — —	—

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy . .	245—235 —	58	10	51	26
„ . . .	253—243 —	59	8	55	17
„ . . .	244—231 —	52	29	47	17
„ . . .	230—220 —	47	7	45	11
żyta . . .	220—237 —	28	29	33	10
jęczmienia .	— — — —	24	12	30	27
owsa . . .	— — — —	14	25	16	20
grochu . .	— — — —	32	12	37	1
wiki . . .	— — — —	32	25	34	9
rzepiku i rzepiu	— — — —	—	—	—	—

Kursa zamian. Londyn $6·21\frac{3}{4}$. Hamburg $151\frac{7}{8}$ Amsterdam $143\frac{5}{8}$. Warszawa $80\frac{1}{3}$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 17 grudnia. Jenerał gubernator Litwy hr. Baranow oświadczył na powitaniu swojem przez szlachtę w Wilnie, że system administracyjny w zachodnich guberniach (tj. w Litwie) nie zostanie zmienionym, jak to złośliwi rozsiewają, lecz że wszystkie rozkazy cesarskie, wszystkie rozporządzenia rządu tyczące się gubernij zachodnich ściśle wykonywane będą.

Petersburg 17 grudnia. Francya i Rosya zawarły umowę względem przebudowania kopuły kościoła Grobu Ś. w Jerozolimie. Posłowie francuski i rosyjski domagają się usunięcia mieszkań na terasie pomienionego kościoła.

Helsingfors 18 grudnia. Dzisiejszej nocy nastąpił wybuch prochu w pewnym domu prywatnym opodal miasta. Skutkiem tego kilka domów zostało zburzonych, okna wytłuczone i wiele osób otrzymało rany a dwoje było zabitych.

Berlin 17 grudnia wieczór. *Staats Anzeiger* donosi o nadaniu królowi Duńskiemu i królewiczowi orderu Orła czarnego. Narady konferencyi związkowej otwarte zostały w sobotę przemową hr. Bismarka do pełnomocników. Odbywają się one w ministerstwie stanu. Było obecnych 23 pełnomocników. W konstytucyi związku północno-niemieckiego złączoną będzie przysięga na chorągiew przed naczelnym wodzem wojsk związkowych (królem pruskim) z przysięgą wierności panującemu. Zdaje się być rzeczą pewną, że w razie, jeśliby utrzymał się wniosek co do głosów wirilnych w związku, Prusy otrzymają ich większą liczbę, prawdopodobnie 17.

Berlin 18 grudnia. Komisya aneksyjna Izby deputowanych uchwaliła 12 głosami przeciw 7 traktat z Oldenburgiem względem odstąpienia Oldenburgowi wschodnio-południowego skrawka Holsztynu za wynagrodzeniem 1 miliona talarów (celem połączenia enklaw oldenburskich).

Berlin 18 grudnia. Na posiedzeniu komisyi anneksyjnéj Izby deputowanych hr. Bismark wyraził się, że reprezentacyi kraju służy tylko prawo rozbioru sprawy wynagrodzenia pieniężnego (za enklawy oldenburskie), a sprawa odstąpienia pewnych części kraju stoi dopiero w drugim rzędzie. Zdanie to odpartem było w komisyi. Główne rozprawy toczyły się nad odstąpieniem terytoryalnem, i takowe napotkało silny opór.

Monachium 17 grudnia. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego potwierdzonego przez króla, zaczęto wypuszczać w obieg bezprocentowe asygnaty kasowe na 2, 5 i 10 złr. w ogólnej wysokości 15 milionów.

Kopenhaga 17 grudnia. Były prezes rady ministrów Bluhme umarł w niedzielę.

Paryż 18 grudnia. *Monitor* ogłasza umowę francusko-włoską względem uporządkowania długu państwa papieskiego. Udział Włoch wynosi $13\frac{2}{3}$ milionów; prócz tego Włochy płacą 15go marca za trzy ostatnie półrocza $20\frac{2}{3}$ milionów i przyjmują na siebie resztę zaległości.

Rzym 17 grudnia. Jenerał Montebello odjechał ztąd. Papież oddał dziś wizytę królowi bawarskiemu.

Florencya 17 grudnia. *Nazione* zapewnia, że Cesarz Napoleon przesłał królowi Emanuelowi i jego rządowi powinszowanie za wyrażoną w mowie tronowej politykę pojednawczą.

Florencya 17 grudnia. Jenerał Fleury wraca jutro do Paryża.

Nowy Jork 15 grudnia. Kongres przyznał murzynom w dystrykcie Kolumbia powszechne prawo głosowania.

Wiedeń 18 grudnia.

— *r.* Ze strony, która czasami — ale tylko czasami — wybornie bywa poinformowaną o zamiarach i projektach sfer najwyższych, dowiaduję się, iż istnieje plan zamianowania już teraz lub dopiero później jednego z arcyksiążąt wice-królem Galicyi i Lodomeryi z siedzibą we Lwowie. Pochop do tej pogłoski dała wieść, jakoby we Lwowie krążąca, a przez tutejszą *N. fr. Presse* powtórzona, o nastąpić mającem ustąpieniu hr. Gołuchowskiego. (Bajka brukowego wiedeńskiego wynalazku. *R. Cz.*)

Sejm dolno-austryacki zamkniętym zostanie dnia 31 grudnia; mówią, że zanim to nastąpi, rząd wystąpi z manifestacyą, która posłuży za odpowiedź na adres sejmu.

Prezes senatu serbskiego p. Marinowicz, odjechał wczoraj do Belgradu; między żądaniami, których poparcia domagał się od rządu cesarskiego, mieści się i wynagrodzenie szkód zrządzonych przez bombardowanie Belgradu.

Wieść niepewna głosi, że hr. Clam-Gallas ranny w piersi, znajduje się na zamku w Waitzen.

Zwrócić winniśmy uwagę czytelników na list *bez znaku* nader ważny, jaki podaliśmy z Wiednia, a zwłaszcza na jego koniec zawierający skazówki co do położenia obecnego z najlepszych czerpane źródeł. Jeżeli się nie mylimy, to myśli o przyszłej konstytucyi monarchii, rzucone przez nas dnia 1 b. m. a powtórzone i zastosowane do rozwiązania sprawy węgierskiej w numerze wczorajszym, znajdują się podobno w zgodzie z zasadami w sferach rządowych w tej chwili przeważającemi, zwłaszcza co do decentralizacyi w sprawach krajowych a centralizacyi w sprawach wspólnych. Jest to właśnie co stawiamy w monarchii federalno-konstytucyjnej za podstawę: autonomia jak najrozleglejsza w krajach, wyraz zbiorowy monarchii w koronie. Chodzi o podstawę, o zasadę: reszta rzeczą formy i układów.

Budżet krajowy Galicyi, którego rozbiór wkrótce ukończymy, przedłożony będzie przez komisyę sejmową na stół Izby w sobotę. We czwartek zaś, jak nam donoszą, przyjdzie pod obrady zmiana ustawy wyborczej.

Ustawa usuwająca ścieśnienie stopy procentowej w Austryi wyszła już z Rady stanu i podpisaną została przez N. Pana, tak, iż dziś jutro można się spodziewać jej publikacyi.

Jak twierdzi *N. fr. Presse*, wymiana ratyfikacyi traktatu handlowego austryacko-francuskiego nastąpiła d. 18go b. m. w ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych w sejmie węgierskim uchwalono wysłanie deputacyi do N. Pani z powinszowaniem dnia urodzin. Do składu tej deputacyi wybrano hr. Andrassego, Doszę, Domonkosa, hr. Eötvösa, hr. Podmanickiego, Lonyaya, Rudiesa i hr. Gejzę Szaparego. Następnie zdawał sprawę wydział weryfikacyjny.

Wielki wydział do spraw wspólnych odbył pierwsze posiedzenie jak wiadomo w poniedziałek. Jeden z członków mówił, aby życzenia rządu JCMości dotyczące projektu podkomitetu piętnastu, a wyrażone w reskrypcie już w wydziale, poddane zostały pod uwagę. Wydział nie powziął jeszcze postanowienia co do tego wniosku.

Dwaj znani wychodźcy węgierscy Horvath i Puky otrzymali pozwolenie powrotu do kraju.

Organizacya związku północno-niemieckiego obejmuje 22 państw, które będą reprezentowane we władzy centralnej przez pełnomocników. Z państw tych Prusy mają 17 głosów, Saksonia 4, Meklenburg, Oldenburg i Brunszwik po 2, inne państwa w liczbie 16 po jednym głosie. Uchwały zapadać będą większością głosow. Miasta hanzeatyckie zachowują przywilej miast wolko handlowych. Żołnierze składają przysięgę na wierność swojemu monarsze i królowi pruskiemu jako naczelnemu rządowi.

Na posiedzeniu berlińskiej Izby deputowanych dnia 17go b. m. deputowany Löwe interpelował rząd z powodu wyborów w Meklenburgu do parlamentu niemieckiego, a mianowicie względem ograniczeń prawa wyborczego w tym kraju. Interpelant pyta: czy rząd pruski może zmusić jaki kraj do dotrzymania warunków traktatu tyczących się parlamentu. Hr. Bismark odrzekł, że rząd radby, aby wszędzie jednakie panowało zrozumienie ustawy wyborczej, ale nie ma prawa żądać zmian, jakie tyczą się wewnętrznych urządzeń i wykonania ustawy wyborczej. Rzecz tę należy zostawić samemu parlamentowi.

Według najświeższych doniesień z Paryża otrzymanych przez *W. Abendpost*, Cesarzowa Eugenia dopiero 26 grudnia wyjedzie do Rzymu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 19 grudnia godz. 2. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu prezyduje X. Litwinowicz. Zyblikiewicz cofnął wniosek o dzierżawę dóbr publicznych dla krótkości sesyi. Ławrynowicz uzasadniał wniosek względem sprzedaży surowicy. Komisya petycyjna składa sprawozdanie.

Petersburg 18 grudnia. Główny dyrektor banku bar. Stieglitz dostał odprawę, lecz pozostaje członkiem ministerstwa skarbu. Dziennik *Gołos* zawieszony jest na dwa miesiące.

Paryż 18 grudnia. Wyszło obwieszczenie, iż z powodu ilości weksli eskontowanych, jakie się znajdują w tece Towarzystwa kredytu ruchomego, nie można dawać zaliczek na rzecz dywidendy dawnych akcyj.

Florencya 18 grudnia. *Opinione* mówi: Włochy domagać się będą zadosyć uczynienia od Turcyi za obrazę pawilonu włoskiego. Parowiec bowiem pocztowy „Italia“ zaczepiony został d. 8go grudnia u wyspy Kandyi przez Turków, którzy mniemali, że na pokładzie tego statku znajdują się ochotnicy kandyjscy.

Kursa. Wiedeń 19 grudnia godzina 2 po połud. Metaliki 57·90. — Pożyczka narodowa 66.90. — Losy z roku 1860 81·30. — Akcye banku 714.— Akcye kred. 151.90. — Londyn 132·15. — Srebro 131·50.— Dukat 6·26.

*) *W. Abendpost* dzisiejsza (z 18go) zaprzecza temu ustępowi przemówienia p. Beusta. (*R. Cz.*)

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Do Numeru dzisiejszego dołączają się Listy prenumeracyjne i zwrotne na pismo pod tytułem: **„Przegląd Polski,“** wychodzące w Krakowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 grud.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	79	77
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	173	168
Talary prs. za 100 tal.	198	193
Bankn. pr. za 150 złr.	77	75
Srebro nowe austr. .	131½	129½
Dukat ważny. . . .	6 27	6 12
Napoleon d'or . . .	10 65	10 40
Półimperyały rosyjs.	10 80	10 60
Listy galic. nowe z k.	76 —	75 —
— — stare „	79 50	78 50
Oblig. indem. „	67 —	65 50
Ak. k. g bez k. i dyw	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 18 gru. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	58	—
5% Pożyczka narod.	67	—
Akcye banku wied.	714	-
— — kred.	152	90
Losy 5% z r. 1860 .	81	40
Srebro	131	25
Londyn 10 funt. szter	132	10
Dukat pojedynczy .	6	26

Wiedeń 17 grudn.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 30	53 10
— Pożyczka narod.	67 60	67 40
— Metaliki na m. k.	57 90	57 70
— Obl. ind. niż. Aus	84 —	83 25
— — czeskie	83 50	83 —
— — węgiers.	69 25	68 75
— — chor. i b.	75 75	75 25
— — galicyjs.	65 50	65 —
— — bukow.	64 50	64 —
— — siedmgr.	65 —	64 50
Pożyczka głod. gal.	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 90	90 70
4% Galicyjskie. . .	74 —	73 50
5½% Węgiersk. los.	85 50	85 —
5% Boden Cr. austr.	103 50	102 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	135 50	135 —
— — — 1854	75 80	75 60
— — — 1860	81 30	81 20
— — — 1864	73 75	73 65
— Como-Rente.	20 —	19 75
— Kredytowe	128 50	128 —
— żegl. par. na D.	82 50	81 50
— Ks. Esterhazy	— —	65
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	23 —	22 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 75	23 25
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	20 50	19 50
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	716	714 —
Zakładu kredytowego	152 60	152 40
Żeglugi par. na Dunaju	473 —	471 —
Kolei półn. Ferdynan.	1545	1540
— rządowéj fr.-a .	208 80	208 60
— zachodniéj c. El.	132 75	132 25
— Pardubickiéj .	116 —	115 50
— południowéj .	205 50	205 —
— Galicyjskiéj . .	220 50	220 —
Czerniow. z wpł. 80%	181 —	180 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	110 —	109 75
Augsg. 100 zł. nr (5)	111 —	110 75
Berlin 100 tal. . (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	111 20	111 —
Hamb. 100 mark. (3½)	98 75	98 25
Londyn 10 fun. (4½)	132 —	131 60
Paryż 100 frank. (3)	52 50	52 40

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 —	17 80
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 24½	6 23½
— — obrączk.	6 24½	6 23½
Złoto *al marco* . .	6 22	6 21
Napoleondory . . .	10 55	10 53
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 10	11 5
Luidory (niemieckie)	10 85	10 75
Suwereny angielskie	13 25	13 15
Imperyały rosyjskie	10 55	10 70
Srebro	130 75	130 25
— kupony . . .	130 75	130 25
Talary związkowe .	1 96½	1 95½
Pruskie bilety kas. .	1 96½	1 968

Lwów 17 grudn	żądają	płacą
Dukat	6 26	6 18
Półimperyał rosyjski	10 88	10 65
Rubel srebr. rosyjsk.	2 3	1 96
Talar pruski	1 96	1 94
Listy gal. b. kup. w. a.	74 42	73 75
— — m. k.	77 97	77 26
Obligi indem. b. kup.	65 92	65 8
Akc. kol. gal. b. kup.	221 50	218 75
„ „ lwow.-czer.	180 83	178 67

Warsz. 17 grudn.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	75 33	75 —
Listy zast III okr. „	77 —	76 50
kupon „		1 94½
Listy likwidacyjne .	59 83	59 —
kupon „	— —	— 18½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 67	72 33
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	55 67
5% Pożyczka loteryjna	113 —	112 67

Wrocł. 17 grudn.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	77½	76½
Polskie bilety bank. .	80¼	79¾
„ Listy zastaw.	60¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 18 grud.	
Renta 3% .	68 —

Londyn 18 grud.	
Konsole	88½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 3.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*